Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie . . .	$1 00
Kwartalnie . . .	50c
Pojedyńczy numer . .	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;— to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 4. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 28-go Stycznia 1909 roku. Rok XI

NOWINY ZE ŚWIATA.

Messyna, 24go stycznia. — Generał Marzo, który kierują akcyą ratunkową w mieście i okolicy, nadesłał telegram do prezydenta ministrów, że dotychczas wydobyto z ruin 4,000 zwłok, a w gruzach ma jeszcze spoczywać 50,000 ofiar strasznej katastrofy.

Według urzędowego zestawienia ostatnie trzęsienie ziemi na Sycylii i w południowych Włoszech dotknęły ogółem 184 miejscowości i około miliona ludzi. Mimo najlepiej zorganizowanej akcyi i wszystkich wysiłków, nie udało się dotychczas pospieszyć z pomocą wszystkim, którzy jej potrzebują. Wielka część mieszkańców z okolic dotkniętych katastrofą, uciekła w góry lub w głąb kraju, a dotrzeć do niej jest rzeczą trudną. Na wieczną rzeczy pamiątkę niezwykłej pomocy Stanów Zjednoczonych, całe przedmieście miasta Milazzo nazwane będzie „America”.

Rzym, 22go stycznia. — Włosi mają teraz kłopot nielada. Muszą starać się o umieszczenie i zaopatrzenie 200.000 ludzi, których trzęsienie [illegible] dachu nad głowami i środków do życia. Utrzymanie i zaopatrzenie tej rzeszy ludu kosztuje $100,000 dziennie.

Kłopoty powstały teraz nowe z powodu rozdawania ofiar.

Ludność spuszcza się na ofiary i nie chce nic robić; ofiary więc wpływają na Włochów wprost demoralizująco. Ze wszystkich miejscowości nadchodzą ciągłe skargi z powodu rozmaitych nadużyć.

W Rzymie obstają przy tym, ażeby jak najprędzej rozpocząć roboty publiczne i zatrudniać zdatnych do pracy; ofiary zaś powinny być rozdzielane jedynie tylko pomiędzy chorych i niezdolnych zarobić na kawałek chleba.

Warszawa. — Wbrew powtarzanej przez pisma warszawskie pogłosce o niedalekim zniesieniu stanu wojennego w gub. piotrkowskiej, pisma łódzkie dowiadują się ze źródeł administracyjnych, że chociaż blizkiem jest zniesienie stanu wojennego w gub. piotrkowskiej, to jednakże niema mowy o zniesieniu, a właściwie zmianie tego stanu na inny w mieście Łodzi i powiecie łódzkim, oraz w Sosnowcu i powiecie będzińskim.

Petersburg, 24go stycznia. — Z różnych stacyj obserwacyjnych na Kaukazie i w Turkestanie (Rosya azyatycka) doniesiono o silnych zaburzeniach w głębi ziemi, notowanych przez przyrządy seismograficzne. Rośnie tu obawa, by nie przyszło do podobnej katastrofy jak w roku 1907, w którym podczas trzęsienia ziemi w Turkestanie straciło życie 15,000 ludzi. Wówczas to wiadomość o wielkich spustoszeniach doszła do Petersburga zaledwie w trzy tygodnie. Bardzo możliwe, że i obecnie trzęsienie ziemi dotknęło którą z okolic Rosyi azyatyckiej, ale z braku połączeń komunikacyjnych wiadomość o katastrofie dojść może dopiero za dwa tygodnie. Przyrządy seismogroficzne wykazują, że trzęsienie ziemi mogło dotknąć Turkestan.

Petersburg, 25go stycznia. — Dowiedziono tu sądownie jenerałmajorowi Alexiejewowi, że brał łapówki od angielskich fabryk broni. Skazano go na karę 10,000 rs. $5,000 i wykreślenie z rezerwy armii.

Alexiejew został poddany pod sąd na żądanie ministra marynarki Dikowa.

Proces jednak nie przyniósł tych sensacyjnych odkryć, o marynarce rosyjskiej, jakich się spodziewano. Z obu stron wystrzegano się starannie, by sprawa nie nabrała charakteru politycznego.

Buda-Peszt, 25go stycznia. — W Neusat nad Dunajem eksplodował skład prochu. Straszny łoskot nabawił ludność panicznego strachu, przypuszczano bowiem w pierwszej chwili, że to trzęsienie ziemi.

Kilkanaście osób odniosło uszkodzenia, zagrażające życiu.

Przyczyna wybuchu dotychczas nie wyjaśniona.

Praga, 26go stycznia. — Nienawiści rasowe między Czechami a Niemcami wybuchnęły tu z nową gwałtownością.

Manifestanci poturbowali policyę, ale wreszcie musieli uledz sile

Tym razem jednak obeszło się bez ofiar i nikt nie odniósł poważniejszych uszkodzeń.

Wiedeń, 25go stycznia. —W odległości 1800—4000 mil od stacyi meteorologicznych we Wiedniu, Poli, Hamburgu, Plauen, Poczdamie wydarzyły się — jak aparaty wskazują — wielkie wstrząśnienia ziemi może tak gwałtowne jak jak niedawno we Włoszech Południowych. Terenem nowej katastrofy mogła być Rosya wschodnia chociaż nie jest wykluczonem, że zaszła ona gdzieś na morzu.

Urząd hydrograficzny w Poli, jeden z najgłówniejszych pod tym względem w Austro-Węgrzech jest tego zdania, że trzęsienie ziemi wydarzyło się w Turkestanie.

Budapeszt. — Austro-węgierski minister finansów, baron Burian v. Rajecz, bawiący w Budapeszcie, oświadczył urzędowo, iż sejm krajowy dla Bośni i Hercogowiny zwołany będzie w ciągu kilku miesięcy.

Oświadczenie to rozstrzyga odrazu pytanie, nad którym łamali sobie głowy obu wcielonych krajów — jaką też formę rządów nada im centralny rząd austryacki. W obu zabranych krajach — wprowadzony ma być demokratyczny system głosowania.

Manila. — Wulkan Lagnax w prowincyi Tayabas na wyspie Luzon, zaprzeszłej nocy wybuchł nagle. W całej okolicy zostały zrządzone szkody. Wybuch poprzedziły detonacje i grzmot podziemny. Zjawisko to opisują jako „olbrzymią eksplozyę wody”. Gubernator prowincyi donosi, że mnóstwo pola ornego zostało zniszczonego, mosty poburzone, drogi wszelkie popsute. Z góry wylały się olbrzymie masy wody. Wedle późniejszych depesz nie był to wybuch wulkanu, tylko oberwanie chmur. Wysłano na górę oddział konstablów dla zbadania zjawiska.

NOWINY Z AMERYKI.

— **Ludność** przedmieścia pittsburskiego, Bellevue została dotkniętą plagą tyfusu. Według urzędowego sprawozdania chemika, będącego reprezentantem stanowej komisyi zdrowia, przyczyną choroby 2-ch tysięcy osób — przedmieścia Bellevue, jest brudna woda.

Stwierdzono, że spółka, która zobowiązała się zaopatrzyć mieszkańców w wodę z rzeki podmiejskiej, przez trzy dni: w piątek, sobotę i niedzielę dostarczała wody niefiltrowanej. Przyczyną tego było zepsucie się pewnych urządzeń do filtrowania. O wypadku tym jednakże spółka nie postarała się uwiadomić ludność podmiejską,— aby zastosowała odpowiednie środki w celu oczyszczenia wody,— która jest pełna brudów i innych odpadków, gdyż Bellevue leży poniżej Pittsburga.

W ten sposób prywatne kapitalistyczne przedsiębiorstwo, utrzymujące filtry nie dla wygody mieszkańców, lecz dla własnych przedewszystkim zysków, spowodowało zarażenie 2,000 osób.

Stwierdziwszy prawdziwość tego wypadku, stanowa komisya zdrowia wystosowała do zarządu miasta Pittsburga polecenie, by rada miejska zajęła się jaknajprędzej urządzeniem filtrów nowego systemu kanalizacyi ściekowej.

Urządzenia te kosztować będą od 15 do 20 milionów dolarów, ale przynajmniej uchronią ludność miasta od zaraźliwych chorób.

Johnstown, Pa.

Johnstown, Pa., 26go stycznia. W podwójnym wybuchu gazów w kopalni United Coal Co., w Boswell, 22 górników straciło lub straci życie. Dotychczas znane są nazwiska 5 osób. Akcya ratunkowa postępuje, lecz wskutek nadmiernych gazów jest wielce utrudnioną. Sup. J. G. Logan zginął w kopalni. Między 17 pozostałemi znajdują się napewno Polacy. —

Washington, D. C.

Z okazyi nadchodzącej setnej rocznicy urodzin Abrahama Lincolna, generalny pocztmistrz ogłosił, że ku uczczeniu tej rocznicy puszczone będzie w obieg przed dniem 12 lutego 100 milionów nowych marek pocztowych, koloru czerwonego z podobizną Lincolna.

Profil twarzy Lincolna wzięty został ze statuy jego w Chicago, wyrzeźbionej przez Saint Gaudensa. —

Kongres dał upoważnienie zarządowi poczt do wydania tych marek.

Johnstown, Pa.

Czworo dzieci widząc wybuch prochu w małej ilości po przytknięciu zapałki, chciały również zabawiać się w ten sam sposób, lecz zamiast wziąć małą ilość prochu, podpaliły całą beczułkę w domu pewnego górnika w Saugtatan, pow. Sommerset. Troje dzieci zmarło a czwarte i domownicy są boleśnie poparzeni. Zmarła Anna Domengo 4 lata, Agnieszka Domengo 3 lata; Marya Notok 4 lat; Jan Notok 5 lat wyzdrowieje, jak również matki tych dzieci.

— W Ralphton zaś wypadł pewnemu górnikowi ogień z fajki w beczułkę prochu i wybuch poparzył troje ludzi: Józefa Berti, Feliksa Jenilek i Juliusza Pajlik.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Rzym, 24go stycznia. — Wielu Amerykanów uczestniczyło w ceremonii, jaka miała miejsce w sali konsystorskiej z okazyi uroczystego ogłoszenia przez papieża beatyfikacyi Joanny Orleańskiej Ojca św. otaczało duchowieństwo i liczna rzesza świeckich. W uroczystości brał także udział arcybiskup Ireland z St. Paul, biskup Scannel z Omaha i C. T. Allen z Mobile. W przemowie swej papież zaznaczył, że nigdy nie czuje się tak rozradowanym, jak w chwili, w której przy pomocy Boga stawia na piedestale ołtarza tych, jacy mocą Nawyższego dokonywali na ziemi cudownych działań i w świętości pomarli. Papież skarzył się przy sposobności na obecną bezbożność i niedowiarstwo, panujące w szerokich kołach.

Rochester, N. Y. — Sekretarz stanu kardynał Merry del Val w imieniu Ojca św. nadesłał tu kablegram, w którym papież wyraża kondolencyę dyecezyi Rochester z powodu zgonu jej arcypasterza Najprzew. ks. biskupa McQuaid'a.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Czytamy w „Polaku w Ameryce” wiadomość, która głosi nam możliwość uzyskania biskupa polskiego w Buffalo.

„Z chwilą śmierci biskupa dyecezyi w Rochester, ks. McQuaid, zawakowała stolica biskupia tejże dyecezyi. Kto będzie następcą? Oto pytanie, jakie sobie zadają wszyscy kandydaci do tej stolicy.

Pytanie to i my sobie zazdajemy, rozważając dawne fakta i dawne projekta. Otóż możliwą zupełnie rzeczą jest, iż dyecezya w Rochester zupełnie przestanie istnieć i będzie wcieloną do dyecezyi buffaloskiej, która wówczas będzie archidyecezyą.

W miarodajnych kołach i pomiędzy wielu księżmi obydwóch dyecezyi uważają tę sprawę za fakt dokonany nie mozliwy do niespełnienia się. Niektórzy nawet stanowczo twierdzą, że biskup dyecezyi buffaloskiej, Ch. Colton, zostanie podniesiony do godności arcybiskupiej. Czy tak będzie, nie daleka pokaże przyszłość. sądzimy jednak i opieramy naszą wnioski na pewnych danych.

Otóż, gdy ówczesny ks. Colton wstępował na stolicę biskupią, domagano się, by dyecezya buffaloska nazywała się archidyecezyą. Atoli spełnić się to nie mogło dla tej prostej przyczyny, że zmarły biskup McQuaid był godniejszy i jeśli kto, to on „titulo aetatis” mógł zostać arcybiskupem. Nie połączozno wówczas sąsiadujących ze sobą dyecezyi i na tem się skończyło. Z chwilą atoli śmierci biskupa zz Rochester niemożliwe dawniej rzeczy stały się możliwemi i możliwem jest zlanie się obu dyecezyi w jedną archidyecezyę. Co nie było możliwem dawniej, teraz stało się możliwem, — gdyż jedyną przeszkodę nieubłagana usunęła śmierć.

Pomiędzy klerem buffaloskim odbywają się teraz narady w jakiby sposób rozpocząć starania o utrzymanie archidyecezyi buffaloskiej, a przyjaciele biskupa Coltona uważają go już za arcybiskupa z rezydencyą w Buffalo. Pod tym względem nie ma żadnych danych do innego wnioskowania, bo nietylko, że kandydatów na opustoszałą posadę nie wymieniają i jest ich wielu, ale także buffaloska dyecezya powinna zostać archidyecezyą w najzwyczajniejszych warunkach.

Dlaczego?

Oto z tej prostej przyczyny, że jest jedną z największych dyecezyi pod względem terrytoryum, a także i dlatego, że zamieszkuje ją wielka liczba katolików. Interesa przeto kościelne są tej wagi że koniecznem się okazuje utworzenie archidyecezyi buffaloskiej. A cóż dopiero mówić, gdyby obydwie połączono dyecezye?

• • •

Gdyby się więc to stało, a że się stanie to nie ma potrzeby powątpiewać, gdyby dotychczasowa dyecezya buffaloska została podniesioną do godności archidyecezyi, gdyby obydwie dyecezyze połączono, wówczas..... najprawdopodobniejszą jest rzeczą, **biskupem koadjutorem mianowanoby jednego z księży polskich i to księdza najzasłużeńszego i najgodniejszego.** Niemożliwą to nie jest rzeczą z wielu względów, a najgłówniej z tego, że dyecezya buffaloska liczy przeszło 150 tysięcy polaków, a połączona z dyecezyą z Rochester liczyłaby około dwustu tysięcy. Słuszną więc byłoby rzeczą i zupełnie zasłużoną, gdyby dla tylu katolików-polaków, wiernych synów Kościoła utworzono stolicę biskupią, na której zasiadłby kapłan polski, kapłan pełen zasług.

Miejmy nadzieję, że tak się stanie, miejmy nadzieję, że i nam polakom zaświeci lepsza przyszłość i pomyślny skutek uwieńczy długoletnie starania i wysiłki. Tuszmy że niedaleką jest przyszłość dla nas pomyślna, tuszmy, że już wkrótce polonia amerykańska dwóch będzie miała wyższych dostojników kościelnych, — biskupa polskiego w Chicago i w Buffalo.”

Paterson, N. J. — Spalił się tu dnia 20 stycznia o godzinie 11ej w południe kościół polsko-rzymsko-katolicki św. Szczepana, przy Beech ul. Proboszcz, ks. Paweł Knapek, przytomnością umysłu i energią dopomógł do wyprowadzenia dzieci ze szkoły w porządku i bez wypadku, wyniósł także z płonącego już kościoła św. Sakrament i zanim straż pożarna przyjechała kierował energicznie ratunkiem. Zanim pobudujemy nową świątynię, będziemy się musieli tułać po obcych halach. Tymczasowo nabożeństwa odbywać się będą w hali św. Józefa, przy Market ul.

NADZIEJA.

Przytrzymać chciałem nocne widmo....
Na jednym pniu trzy róże polne,
Królowej postać, woń przecudną,
I mego snu fantazye wolne...

Szeptała mi Królowej postać
O owym pniu i róż znaczeniu:
O naszej Polsce, Unii, Związku,
O Katolickiem Zjednoczeniu.

Wskazuje smutno ziemię zrytą....
To potwór, mówi, to Niezgoda,
A mnie czy znasz, czy wiesz kto jestem?
Jam „Wolność”, „Jedność”, jam „Swoboda”.

Ja zerwię róże nim zwiędnieją,
Nim martwe listki wiatr rozwieje
U stóp Twych złożę mą ofiarę,
A robak straszny — niech szaleje

Ty złóż różyczki **w jeden** bukiet,
Niech „Wiara” mu wiązanką będzie.....
Czy wiesz kto woła?... Jam cna „Miłość”
O której Chrystus mówi wszędzie.

I rozwiał dzień obrazy nocy,
A czarne „dziś” zostało mi,
I myślę... Przecież jednak kiedyś
Zabłysną nam szczęśliwsze dni.

J. S. G.

South Side, dnia 23go b. m. '09 r. „O naszej Polsce, Unii, Związku o Katolickiem Zjednoczeniu”.

Powiadają, iż sny sprawdzają się do siedmiu dni, miesięcy, lub lat. — Rezygnujemy z dni i miesięcy, lecz pokładamy nadzieję, iż z latami musi przyjść do porozumienia, i ścieżki pojedyńczych organizacyi nie rozchodzić się będą, lecz utworzywszy szeroki gościniec swobodnie pójdą do celu. — „Niezgoda”, ów wstrętny robak gryzący korzonki roślinki zasianej tylko „miłością” może być wypędzony, a królestwo „miłości” musi zapanować.

„Oświata ludu dokona cudu”, a cud ten to „miłość”, — miłość w pojęciu najdoskonalszem. Dopóki leżeć będziemy w połowicznym śnie uświadomienia a nienawiści, dopóty nic zrobić nie będzie my mogli, a usiłowania okażą się próżnemi.

Exempla trahunt, przykłady pociągną, a gdy te, a wielkie przyjdą, sen zmieni się w błogą rzeczywistość, do czego całem sercem dążymy.

R.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Ks. Bolesław Pawłowski, Uniontown, Pa.	100	25.00
Państwo Kujawa, Uniontown, Pa.	20	5.00
Marcin Jajezyk, Uniontown, Pa.	20	5.00
Szczepan Mularz, Uniontown, Pa.	4	1.00
N. N.		10
Kółko Literacko-Dramatyczne św. Alojzego, Everson, Pa., 25 bondów	100	25.00
Towarzystwo św. Józefa, Everson, 5 bondów	20	5.00
Państwo J. Zgóreccy, Everson, Pa.	40	10.00
Ks. Prob. M. Orzechowski Everson, Pa.	20	5.00
P. Ferguson	20	5.00
P. Byrne	12	300
Państwo A. Górzyńscy	8	2.00
Unia Polska w Ameryce, zapomogę uchwaloną na sejmie	800	200.00
Ks. Prob. I. Pacholski, Winona, Minn.	20	5.00
N. N.	2	50
Jan Maj	4	1.00
Na chrzcinach u państwa M. Olszewskich	18	4.45
Skolektował p. Michał Wąs, S. S.		
Szczepan Obrzut	1	25
Jakób Gruszka	1	20
Józef Tokarski	1	25
Michał Stawiasz	1	25
Józef Stawiarz	1	25
Józef Rosłoński	1	25
Władysław Rąpała	1	25
Jakób Bajda	1	25
Michał Haluch	1	25
Ignacy Sitek	1	25
Józef Kukuła	1	25
Na chrzcinach u państwa Pawlaków w New Kensington, zebrał p. St. Nadolski	24	5.95
Ks. Prob. A. Smelsz	8	2.00
Familia Kędzierskich	8	2.00
Jan Wiśniewski	4	1.00
Józef Kopera S. S.	2	50
Gwiazdka z parafii św. Jana Kantego w Sharpsburg.		
Rosiński Józef		1.00
Jośnieski Józef		1.00
Sztukowski Jan		1.00
Majewski Józef		1.00
Dembowski Jan		1.00
Żygiełło Jan		1.00
Grzybowski		1.00
N. N.		1.00
Ks. Jan J. Czapliński		5.00
Białozor Piotr		50
Ostrowski Władysław		50
Chrapek Salomea		50
Wojtyszka Józef i Bronisława		50
Rączkowski Winc.		50
Jaranowski Franc.		50
Kobus Stan.		50
Przeracki Józef		50
Szulc Władysław		50
N. N.		25
Borowski Jan		25
Sulkiewicz Antoni		25
Hełstoski Antoni		25
Rólczyński Kazimierz		25
Dembowski Stanisław		25
Madesyn Anna		25
N. N.		25
N. N.		25
Kania Wm.		10
Skibicki Stanisław		25
Wojciechowski Antoni		25
Osoby które nie podały swego nazwiska ofiarowały		14.96
Razem		$35.31

Podziękowanie.

Wnemu ks. Proboszczowi Czaplińskiemu i zacnym parafianom kościoła św. Jana Kantego w Sharpsburgu, najserdeczniej sierotki dziękują za ofiary na Gwiazdkę.

Również serdeczne dzięki składam wraz z sierotkami Wnym ks. ks. Proboszczom: Bolesławowi Pawłowskiemu z Uniontown, Maryanowi Orzechowskiemu z Everson i zacnym ich parafianom za łaskawe ofiary na sierotki.

Sierodki odwdzięczą się modlitwą a Pan Bóg tysiąckrotnie wam wynagrodzi za łaskawą pamięć o tych biednych istotach.

Unii Polskiej w Ameryce, za przesłane $200.00, które ostatni Sejm uchwalił dla sierót, najserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać.

Panom: M. Wąs z południowej strony i St. Nadolskiemu z New Kensington, Pa., dzięki za pamięć o sierotkach i pracę w kolektowaniu ofiar.

Wszystkim szlachetnym Dobrodziejom, oby Bóg tysiąckrotnie wynagrodził za litość i miłosierdzie nad sierotkami. Bóg zapłać.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Pawlaków w New Kensington, Pa., na wniosek St. Nadolskiego, zebrano następujące składki:

Pawlak Piotr z żoną	1.00
Ludwig Kubiak z żoną	1.00
St. Dzięgielewski z żoną	1.00
Br. Kaczmer z żoną	1.00
Władysław Pawlak	50
Jan Zalewski	50
Leon Młotkowski	25
St. Nadolski	50
Pani Mozańska	20
Razem	$5.95

Na chrzcinach u państwa M. Olszewskich zebrano:

Wacław Grabowski	50
Jan Bruździński	50
Państwo Olszewscy	1.00
Stanisław Rutkowski	25
Antoni Obremski	5
Aleksander Rutkowski	10
Franciszek Kowalski	50
Genowefa Bruździńska	5
Państwo Bruździńscy	25
Michał Smaguł	50
Franciszek Kulwicki	20
Mateusz Krzemieński	25
Czesław Budziński	2
Bolesław Swechocki	1
Janina Swechocka	1
Jan Swechocki	1
Władysław Orzechowski	25
Razem	$4.45

Serdeczne „Bóg zapłać” państwu Olszewskim za zebrane ofiary na chrzcinach.

X. C. T.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. —

Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. Fr. Bieniewski, sekr. fin., 223 Maryland ave. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.
Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.
Grupa III. Tow. św. Alojzego, na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

(Nadesłane)

PROSZĘ PRZECZYTAĆ.

Do ks. Proboszcza N. N. w miasteczku Z. przyszedł razu pewnego człeczyna dość sobie wykształcony a zapytany czegoby żądał, odpowiedział: „księże! od lat wielu badam, **co jest przeznaczeniem człowieka,** ale przyznam się, że im dłużej rozmyślam, im więcej czytam, tem większą jest ono dla mnie zagadką. Czy mógłbym prosić o wyjaśnienie co jest przeznaczeniem, dla którego Bóg mnie z nicości do życia powołał?''

— Mój panie! odpowiedział kapłan, pan chyba sobie kpisz ze mnie. — Wszak każde dziecko w szkole umie na to pytanie odpowiedzieć, a pan, **który się przyznajesz, żeś badał, czytał, rozmyślał,** nie miałbyś wiedzieć jakie jest człowieka przeznaczenie?

— Proszę siadać, — porozmawiamy sobie z godzinkę, bo łatwo być może, że rzeczywiście pan nie wiesz tego, co każde dziecko szkolne wie lub wiedzieć powinno Wiem, że dla tych, którzy więcej uwagi poświęcają widzialnym aniżeli niewidzialnym rzeczom, przeznaczenie człowieka jest zagadką — Zajęci jedynie interesami doczesnemi, gonią za honorami, — bogactwami, uciechami, a gdy wszystko to nie jest wstanie zadowolić pragniączki ich serca, wołają jakoby w rozpaczy: **Czyż urodziłem** się tylko dla chwilowej igraszki, dla prędko przemijającego bytu między kolebką a trumną? Mamże marnie utonąć i zniknąć na zawsze, jak kwiat polny, jak dąb leśny, jak jednodniówka, jak lew pustynny? Czyż sam dla siebie jestem celem?''

Tak muszą w końcu zawołać wszyscy, którzy przeznaczenie swe chcieliby znaleźć w ciasnym zakresie tego życia.

Nasamprzód trzeba nam pamiętać o tem, że człowiek składa się **z duszy i ciała.**

Ciało, czyli część zwierzęca, zmienia się z latami, **duch zaś,** chociaż staje się bogatszym w wiedzę, pozostaje tym samym, jakim był w pierwszym blasku swej świadomości. —

Ciało trzyma się ociężale ziemi z której pochodzi; **duch** nie znajduje nigdy spokoju w ziemskiem, bo **niewidzialne, wieczne** jest jego życiem; boskim jest jego początek a nie ziemskim.

Jeżeli tedy duch mój jest główną częścią mojej istoty, to skoro mówią o przeznaczeniu człowieka, jest tylko mowa o celu, dla którego **on** został stworzony. — O ciele nie może być mowy, bo jest ono prochem, środkiem pomocniczym dla ducha w rzeczach ziemskich, i dla ziemskiego użytku.

Rozumie się, że nie warto ani mówić z człowiekiem, który nie wierzy w nieśmiertelność tego ducha, lecz twierdzi, że gdy umrze, wszystko się skończyło, bo cały człowiek umarł i zginął na zawsze.

Pytanie co do przeznaczenia człowieka, **jest to pytanie co do powołania ducha w nieprzestającem nigdy trwaniu.**

Ziemskie życie jest tylko wychowaniem ducha do wielkiego przeznaczenia. — Wszystko popycha ducha do rozszerzenia jego wiedzy i mądrości.

Zwierzę wstępuje w życie z naturalną bronią, z przyrodzonem odzieniem; znajduje trawę, liście, owoce, padlinę i wszystko, czego potrzebuje do żywienia się, **a wyposażone instynktem** do wyszukiwania tego wszystkiego, **szuka i znajduje.**

Wiele tysięcy lat minęło od stworzenia świata, a zwierzęta nie postąpiły wcale w wiedzy i mądrości. —

Ale postąpił zaiste człowiek.

Z początku mieszkał w jaskiniach, potem w chatach z liści, następnie w wygodnem mieszkaniu, które sam sobie wynalazł.

Z początku służyły mu ręce i paznogcie, później pomocniejsze środki z drzewa i kamienia · zapuścił się w głąb ziemi, z wnętrzności tejże wyniósł przeróżne kruszce, podwoił swoją siłę, służącą mu do oponowania wszystkich zwierząt; tygrys nie był już dla niego zbyt silny, lis zbyt szczwanny, nawet orzeł nie bujał dlań zbyt wysoko w powietrzu.

Z początku, człowiek ograniczał się na ciasnem miejscu mieszkalnem, **wkrótce potem zwiedził inne okolice, poznał** obce mowy, **puścił się** śmiało ponad niezmierzone morza głębiny od jednej części świata do drugiej.

Z początku drżał na odgłos grzmotu, z podziwem patrzał na niebieskie gwiazd konsteiacye, potem powstala w nim myśl o bóstwie i począł go szukać; modlił się do grzmotu, do ognia, do błyskawicy, do gwiazd; **w końcu poznał,** że to wszystko nie jest Bogiem, ale tylko stworzeniem, dlatego zaczął się modlić do niewidzialnego, — potem zeszło światło Boga.

Tak tedy postępował duch ludzki, wciąż popychany potrzebami życiowemi, niepowstrzymanie coraz dalej **od wynalazku do wynalazku, od wiadomości do wiadomości.**

Co dziś wie bawiący się chłopak, byłoby przed lat tysiącami przedmiotem podziwu dla rozumnego starca.

Czem będzie ludzkość przy ciągłym postępie w poznawaniu boskich stworzeń po sześciu tysiącach lat?

Już dziś znamy niezmierzoność wszechświata, objętość i drogi najbliższych nam ciał niebieskich, rzeki i góry, świetlane powłoki księżyca, słońca; cudowne siły powietrza, światła i niezliczonych dzieł natury.

Ale Bóg zna wszystko to i nieskończenie więcej, od wieków.

Ubóstwienie się, jest celem ducha. — Wszystko prowadzi nas do poczucia naszej wyższej godności, jako duchów, jako słabych obrazów Boga.

Nadaremnie szuka człowiek spokoju i zadowolenia w ziemskiem; zawsze zostaje przez nie nazad odepchnięty i pozostawiony samemu sobie.

Nadaremnie zapomina duch o swej godności i przeznaczeniu i szczęścia swego szuka w darach tego ziemskiego życia.

Piękność i siła przemijają; sława zaciemnioną bywa; rozkosze powodują słabość; pieniądze przechodzą przez rozmaite ręce i pozostają z tej strony grobu; rodzice i przyjaciele, przyjaciółki, małżonki, małżonkowie, dzieci umierają, **nic nie pozostaje, nic nie jest w stanie zapewnić trwałego szczęścia.**

Wszystko popycha nas do tego, byśmy wzrok nasz **od widocznego do niewidzialnego** podnieśli!

Grzech jest niewolą ducha, — **cnota jest ducha wolnością.**

Nie ma dla ducha spokoju, nie ma zadowolenia, **jak tylko wtedy,** gdy stanie się panem swych nłomności, które go tylko dręczą; wtedy tylko duch będzie spokojny,— gdy stanie się **sprawiedliwym, prawdy pełnym, niezawisłym** od marnych przesądów i rozkoszy zmysłowych, **a znajdzie najwyższe szczęście w uczuciu cnoty.**

To jest ubóstwieniem się. Nie może nam świat dać nic takiego, czego byśmy nie mogli stracić.

Kochać cnotę, dążyć do Boga, żyć bez trwogi wobec wszystkich życia huraganów, świadom swej niewinności i sprawiedliwości, to jest ubóstwianie się, to jest przeznaczenie człowieka.

Otóż wytłómaczyłem panu przeznaczenie człowieka.

Dziękuję księdzu Proboszczowi. **Teraz będzie** moje życie inne. — Odtąd chcę z grobu moich błędów wynijść da czystszego życia duchowego, z niewoli ułomności do wolnści panowania nad samym sobą, a nie wątpię, że dójdę do mego przeznaczenia.

FRYDERYK CHOPIN.

Świat cywilizowany obchodzi w roku bieżącym stuletnią rocznicę urodzin jednego z największych geniuszów muzycznych Fryderyka Chopina. Prasa angielska, opierając się na całym szeregu biografii podaje jako datę urodzin Chopina dzień 1go marca 1809go roku. Data ta była i w Posce powszechnie uważaną za prawdziwą. Obecnie jednak zdania są rozdwojone. Gdy w roku 1892 powstała w Warszawie myśl postawienia pomnika w miejscu urodzenia Chopina, ksiądz Bielawski, proboszcz kościoła Brochowskiego, odnalazł oryginał metryki chrztu wielkiego muzyka i ogłosił na podstawie tego dokumentu, że Chopin urodził się 22go lutego 1810 roku, ochrzczony zaś został w kościele Brochowskim 23 kwietnia 1810 roku.

Ściśle biorąc, metryka chrztu jest dokumentem absolutnie pewnym tylko dla daty chrztu. Co do daty urodzenia, to ksiądz, który chrzcił niemowlę, zapisał ją tak jak mu podano, a nie jest wykluczoną możliwość, że mu podano ją mylnie. Zdarzają się, szczególnie na wsi, takie wypadki, że rodzice dla różnych przyczyn zwlekają ze chrztem nowonarodzonego dziecka, a później podają przy chrzcie bliższą datę urodzenia, aby uniknąć surowego strofowania ze strony księdza za tak naganne w jego oczach zaniedbanie.

Jakkolwiek więc nasze encyklopedye polskie przyjęły rok 1810 jako datę urodzin Chopina, nie widzimy jeszcze, aby metryka chrztu odszukana przez księdza Bielawskiego miała koniecznie zbijać datę podawaną przez takich biografów, jak np. Liszt, który obcował często z Chopinem i myśląc już oddawna o napisaniu jego życiorysu zapewne informował się u niego względem dnia i roku jego urodzin.

Dla nas data prawdziwa urodzin Chopina ma głównie wagę ze względu na datę obchodzenia stuletniej rocznicy. Sądzimy, że wobec beznadziejności samodzielnego rozstrzygnięcia sporu najlepiej będzie poddać się wyrokowi, kraju, który wydał Chopina. Kiedy będzie obchodzić jego stulecie Warszawa i z nią cała Polska, wtedy należy i nam spełnić nasz obowiązek względem jednego z największych Polaków. Podajemy przy tej sposobności kilka dat z życia Chopina.

Urodził się we wsi Żelazowa Wola pod Sochaczewem w ówczesnem Księstwie Warszawskiem.— Ojciec Fryderyka Mikołaj urodził się w Nancy we Francyi i podobno był wnukiem niejakiego Mikołaja Szopa dworzanina króla Stanisława Leszczyńskiego, rodem z Kalisza. Szop założył do współki z drugim dworzaninem tegóż króla Ferrandem winiarnię w Nancy i miał zmienić swe polskie nazwisko na francuzkie Chopin. Mikołaj Chopin przybył do Warszawy w roku 1787 i utrzymywał się z lekcyi języka francuskiego, aż się dostał na guwernera do domu hrabiny Skarbkowej, właścicielki Żelazowej Woli. Na tem stanowisku ożenił się w 1806 r. z ubogą szlachcianką Justyną Krzyżanowską. Z domu Skarbków Mikołaj Chopin przeniósł się w październiku 1810 roku do Warszawy na posadę profesora w liceum, a od roku 1812 w szkole artyleryi.

Mały Fryderyk bardzo wcześnie zaczął okazywać zdolności i zamiłowanie do muzyki. Uczył go Adalbert Żywny, Czech, podówczas słynny w Warszawie profesor gry na fortepianie. Lecz gdy uczeń miał 12 lat, profesor uznał, że go już uczyć nie może i odtąd Chopin kształcił się sam. Chłopiec komponował na fortepianie, a Żywny zapisywał, poczem Chopin sprawdził nuty i poprawiał.

Pierwszy koncert Chopina odbył się w Warszawie w r. 1818. — W 1829 wysłano go do Wiednia, gdzie dał dwa koncerty i pojechał do Pragi, skąd jednak wrócił do Warszawy i dał trzy koncerty a 7go listopada opuścił Warszawę na zawsze.

Przebiegłszy Niemcy w ciągu kilku miesięcy stanął Chopin we wrześniu 1831 w Paryżu, gdzie zamieszkał na stałe. W roku 1838 stan zdrowia młodego artysty zmusił go do wyjazdu na południe. Spędził parę lat na wyspie Majorce, gdzie napisał wiele ze swych najlepszych utworów. Gdy się jednak zdrowie nie poprawiało, wrócił do Francyi, gdzie resztę życia przepędził. W roku 1847 suchoty rozwinęły się tak dalece, że znikła wszelka nadzieja wyzdrowienia. Gdy wybuchła w Paryżu w roku 1848 rewolucya, nakłoniono chorego bardzo Chopina do wyjazdu do Anglii. Przyjęty po królewsku w Londynie — mistrz wystąpił dwa razy publicznie i grał wiele w domach prywatnych dla nielicznej, lecz doborowej publiczności. Na początku roku 1849, gdy się we Francyi nieco uspokoiło Chopin wrócił do Paryża już tak osłabiony, że nie mógł udzielać lekcyi ani się zajmować kompozycyami. Zaczęła więc mistrzowi dokuczać nędza, bo chociaż w chwilach lepszego zdrowia dobrze zarabiał, nie liczył się nigdy z groszem i wszystko rozdawał potrzebującym.

Na początku października 1849 Chopin przeprowadził się do nowego mieszkania przy ul. Vendome nr. 12. Tu zmarł o trzeciej rano 17go października największy z muzyków polskich na rękach przyjaciela księdza A. Jełowieckiego i otoczony garstką swych wielbicieli. Zwłoki mistrza złożono w Paryżu na cmentarzu Pere Lachaise, a serce odwieziono do Warszawy, gdzie spoczywa w kościele św. Krzyża.

Według opisu Liszta, swego przyjaciela i biografa Chopin był niskiego wzrostu, szczupły, wątły i fizycznie bardzo słaby. Włosy miał płowe, cerę delikatną, oczy blado piwne. Głos miał wdzięczny, ale słaby, maniery bardzo dystyngowane i wyglądał raczej na jakiego księcia, niż na ubogiego artystę. Pomników Chopina jest trzy — w Paryżu na cmentarzu, w Warszawie w kościele św. Krzyża i w Żelazowej Woli przed domkiem rodzinnym. Biografie: Liszt — Frederic Chopin, Paryż 1852 i 79; W. Lenz w języku niemieckim M. A. Schulz — Poznań 1873; — Fryderyk Niecks po angielsku — (Frederic Chopin as a man and musican, London 1888). Ostatnie to dzieło jest powszechnie uważane za najlepsze.



ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

W Prusach mają nauczyciele, pracujący w szkołach, do których i dzieci polskie uczęszczają, otrzymać wszyscy nagrody za popieranie niemczyzny. Minister oświaty rozporządził, że i poszczególni nauczyciele, którzy dla kar dyscyplinowych nie dostali tych „szulagów", nie mają być pominięci. Wyznaczono też większe nagrody za popieranie niemczyzny, aniżeli to dawniej bywało. Wszystko to oczywiście idzie z kieszeni podatkujących.

Z Brodnickiego.

W Góralu znaleziono nauczyciela Jankowskiego w łóżku bez życia. Zapewne się zaczadził.

O wóz mieszkalny.

Sąd w Święciu w Prusiech Zachodnich skazał gospodarza Gackowskiego z Błądzimia na 50 marek i koszta za to, że mieszka w wozie cygańskim. Jak donosi jeden z naocznych świadków „Pielgrzymowi", obrady toczyły się w następujący sposób:

Sędzia czytał z akt: W roku 1907 podałeś pan wniosek do wójta p. Friesa w Lindenbusch o pozwolenie pobudowania domu, stajni i stodoły. Pozwolenie otrzymałeś pan tylko na stajnie i stodołę a nie na dom. Zamieszkałeś pan wtenczas w wozie cyrkowym. Pozwolono panu mieszkać w tym wozie tylko do 30 lipca r. b. Ponieważ pan miałeś kawał roli we wsi wniosłeś ponownie o wybudowanie tamże domu. Pozwolenie do budowania dostałeś pan od landrata. Chodzi tu teraz o to, że pan mieszkałeś w tym wozie dłużej, niż landrat dozwolił. Cóż pan na to?

Oskarżony: Owszem, mieszkałem.

Jako świadek zawezwany był sługa wójta. Sędzia pyta świadka: Czy w tym dniu, jak świadek był u oskarżonego, wóz był każdej chwili gotów do jazdy, to jest, czy można było konie zaprządz i odjechać? Świadek zeznał, iż górna część wozu była drągiem podparta i trzebaby wprzód te drągi usunąć.

Na mocy tego zeznania uznał sąd, iż wóz był z ziemią złączony i dlatego uważa ten wóz jako dom mieszkalny (!). Oskarżony tłumaczył, że drągi były dlatego, żeby wiatr wozu nie wywrócił.

Gospodarza Gackowskiego skazano na 50 marek kary i koszta. Przeprowadzi on sprawę przez wszystkie instancye.

Odolanów.

W Odolanowie ma być kościołek pod wezwaniem św. Barbary zupełnie odnowionym. Koszta odnowienia mają wynosić 20 tysięcy marek. Na wiosnę rozpoczną się prace. Po odnowieniu kościołka św. Barbary na Górce, nastąpić ma przebudowanie i powiększenie kościoła parafialnego.

Brodnica.

Liczba dzieci szkólnych wynosi tu niemal 1200, z tych około 800 jest katolickich, przeszło 360 ewangielickich i 25 żydowskich. A jednak rektor jest ewangielikiem a liczba katolickich nauczycieli wynosi tylko 10, a ewangielickich 7, — tak że na katolickiego nauczyciela przypada 80 dzieci, na ewangielickiego tylko 45.

Inowrocław.

Komisarz obwodowy w powiecie inowrocławskim zażądał od Towarzystwa Robotników polskich, — znajdujących się w jego obwodzie aby podały spis członków zarządu, — gdyż uważa się te Towarzystwa jako polityczne. Przeciwko temu rozporządzeniu komisarza zwrócił się, — jak donosi „Robotnik" poznański, — ks. radzca Łabendziński, proboszcz z Tuczna do landrata inowrocławskiego. — Ten zniósł zaraz rozporządzenie komisarza jako nie słuszne.

Zajście to poucza nas, że trzeba z spokojem i wytrwałością zawsze dochodzić swych praw, aby ich nie ukracano.

Środa.

O pożarze w kościele tutejszym pisze ks. prałat Jażdżewski: — Wnętrze wieży wraz z dzwonami jest zupełnie zniszczone, tak samo organy, część chóru i 6 górnych okien. Prawie zupełnie zniszczone są malatury na ścianach i sklepieniu. Welki wenecki świecznik został mocno uszkodzony. Górne części dwóch bocznych ołtarzy zostały częściowo nadpalone, wielki ołtarz z kamienia i piękne okna w presbiteryum powalane zostały od dymu. Można się spodziewać że za 2 do 3 lat wyrestaurowany zostanie kościół w całej swej dawniejszej piękności.

Odolanowo.

W Odolanowie odbyło się powiatowe walne zebranie wyborcze. Udział wiecowników był licznym. Przybyło także kilkanaście kobiet Przewodniczył ks. prob. Rejewski z Jankowa zaleśiego, a sprawozdanie poselskie zdał p. dr. Mizerski z Poznania, poseł do sejmu pruskiego.

Wskutek zmiany regulaminu wyborczego, podzielonym zostanie powiat odolanowski na 3 okręgi wyborcze: Odolanów, Raszków i Sulmierzyce. Do komitetu okręgowego obrano z Odolanowa: ks. dziekana Groštego, dr. Sobiecha, Gąszczaka, a ze wsi okolicznych pp. Pinkowskiego ze Świecy, J. Berka z Bogdaju, Bartosza z Topoli i J. Cierpkę z Gliśnicy.

Delegatami na okręg wyborczy odolanowski obrano ks. dziekana Groštego, a jego zastępcą p. Klem Binka z Odolanowa.

Kwidzeń.

W Opaleniu w miejscowej karczmie bawił robotnik Smużyński dosyć długo. Gdy zaś powracał do domu, upadł na drodze i wskutek wielkiego mrozu zmarzł. Wszelkie usiłowania przywrócenia go do życia, nie odniosły skutku.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Skarb monet polskich.

Lwów. — Muzeum narodowe im. króla Jana Sobieskiego we Lwowie nabyło do zbiorów swoich znaczny skarb srebrnych monet polskich, złożony z 4,300 sztuk półgroszy, od króla Władysława Jagiełły do pierwszych lat Zygmunta I, i około 1,100 sztuk denarów koronnych Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta.

Skarb ten wykopany został we wsi Przewodowie w pow. sokalskim.

Nieznane dzieło Wita Stwosza.

Bawiący czasowo w Cieszynie literat i malarz, Ludwik Stasiak, dokonał bardzo cennego odkrycia w dziedzinie sztuki. Mianowicie odnalazł w cieszyńskim wikaryacie biskupim nieznaną dotychczas rzeźbę Wita Stwosza, przedstawiającą św. Annę Samotrzecią. Arcydzieło to pochodzi z kościoła w Rudawie, a przywiezine zostało do Cieszyna w roku ubiegłym. Rzeźba — jak donosi „Dziennik Cieszyński — znajdowała sie w stanie opłakanym wśród rupieci przy piecu; calizna drzewa rozłupana była na dwie części, brakło nadto w postaci Madonny prawej ręki, którą znaleziono za piecem. Autentyczność autorstwa Stwosza nie ulega wątpliwości. Dowodzą tego mistrzowskie głowy proroków, — przypominające postacie z Maryackiego Ołtarza, twarz Madonny zupełnie podobna do krakowskiej Maryackiej. Św. Anna cieszyńska nie jest podobna do takiejże rzeźby Stwosza u Bernardynów w Krakowie i jej redubliki w muzeum dyecezyalnem tarnowskiem. Jest ona mistrzowskiem, zupełnie nowem rozwiązaniem artystycznego problematu św. Rodziny. — Szczególnie nowem w sztuce jest stwoszowskie Dzieciątko Jezus, — przeskakujące z kolan Madonny na łono św. Anny. Na rzeźbie są ślady oryginalnej pierwotnej polichromii.

Arcydzieło cieszyńskie pochodzi z ery najwyższego rozwoju talentu Wita Stwosza. Styl rzeźby wskazuje gotycki sposób drapowania rzeźb, dzieło więc powstało podczas pracy nad Maryackim Ołtarzem lub niewiele lat wcześniej.

Tarnów.

Przez dłuższy czas skrzętnie osłaniano tajemnicą wysokość kwoty zdefraudowanej przez p. Derasa, buchaltera w Towarzystwie zaliczkowem w Tarnowie. Kwocie około 4000 kor. niespełna, podanej przez dyrekcyę, nie dawano wogóle w mieście wiary, głośno mówiono o sumie większej i braku nadzoru prześwietnej dyrekcyi wyżej wspomnianego Towarzystwa zaliczkowego. Wysokość zdefraudowanej kwoty, dochodzącej do 26,000 koron stwierdziła „Nowa Reforma".

Ogólne niezadowolenie interesowanych, z powodu tak znacznej defraudacyi przez kilka lat kontynuowanej przez Derasa, zwraca się przeciwko Dyrekcyi, — która swych obowiązków względem podwładnych urzędników należycie nie wypełniała i w swoim czasie zaraz po wykryciu zbrodni defraudanta aresztować nie kazała.

Kraków.

Na uniwersytecie krakowskim ustępują w tym roku profesorowie: Stanisław Tarnowski i historyk Wincenty Zakrzewski, w przyszłym roku filozof M. Straszewski i estetyk Maryan Sokołowski. Z następców na opróżniające się cztery katedry dziś wymieniają jedynie prof. lwowskiej wszechnicy dra Józefa Kallenbacha, jako następcę po hr. Tarnowskim.

Nieludzki egzekutor.

Do pomieszkania Wiktoryi Kowalik w Radomyślu przybył N. Krupiński, egzekutor z Rozwadowa wraz z policyantem gminnym i mieszczanem Franciszkiem Wiktorem z Radomyśla nad Sanem, w celu ściągnięcia zaległego podatku domowego. Ponieważ Kowalikowa nie miała mu zapłacić, bo mąż jej murarz w lecie z powodu częstych deszczów, a w polu nieurodzajów nic nie zarobił, egzekutor porwał z łóżka dwie poduszki które tyle miała i rozkazał policyantowi te poduszki zanieść do kancelaryi gminnej, i tak długo żeby leżały, aż podatek uiści. Przez niesienie poduszek przez policyanta przez miasto, została kobieta biedna na wstyd i hańbę wystawioną, bo sąsiedzi widząc to, myśleli, że skradzione poduszki jej odebrali. — Kowalikowa jest chorą i biedną, została też narażoną na niedogodność i większą słabość, bo na gołej słomie pod głową wraz z dziećmi spać musi. Wniosła ona zażalenie do starostwa w Tarnobrzegu, lecz żadnej odpowiedzi niema do tego czasu. Poduszki poniewierają się w kancelaryi gminnej, a gmina bez wiedzy władzy wydać nie chce. Od podatku się Kowalikowa nie wypiera, a gdy tylko się postara, to zapłaci. Jednak za takie brutalne postępowanie egzekutora należy mu się nagana od władzy i publiczne napiętnowanie.

Brzeżany.

Odebrał sobie życie wystrzałem z browninga kandydat adwokatury Wiktor Hoszowski. Straszny ten czyn popełnił denat koło głównej latarni na rynku o godz. 3ej w nocy.

— Budowa gmachu sądowego. Po długich pertrakcyach ugodziła się wreszcie gmina z rządem i niebawem rozpocznie się budowa gmachu sądowego kosztem 350,000 koron. Gmach ten stanie obok kryminału.

Łańcut.

Z powodu szkarlatyny wszystkie szkoły tutejsze zostały zamknięte.

— Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do sklepu p. Danielewicza i oprócz towarów zabrali z kasy podręcznej kilkadziesiąt koron. Jest to już drugie włamanie w ciągu miesiąca. Również włamali się do apteki i zabrali z kasy podręcznej dwadzieścia koron. Rozbitą kasę znaleziono na podwórzu. Żandarmerya jest już na tropie szajki.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowy kościół na Podlasiu.

W Rossoszu, osadzie w pow. bialskim, w d. 15 b. m. ks. Nojszewski, dziekan, poświęcił dopiero ukończony kościołek drewniany wzniesiony z ofiar parafian. Parafia Rossosz istniała od drugiej połowy XVI wieku, lecz w r. 1883 była skasowana, a kościołek łacińskiego obrządku i drugi unickiego oddane były do rozporządzenia prawosławnych władz duchownych. Jeden z nich w tym roku został przerobiony na szkołę, a drugi stoi pusty. Pomimo, iż parafię przywrócono, nie zwrócono kościoła, ani nie przyznano pensyi dla proboszcza, więc też biedni parafianie sami muszą cały ciężar ponosić.

Wybuch.

W gazowni żyrardowskiej, oświetlającej zakłady fabryczne Hillego i Dietricha, kościół, oraz całą dzielnicę miasta, nastąpił straszny wybuch zbiornika gazowego.

Wybuch rozwalił sufit i dach i w mgnieniu oka płomienie ogarnęły cały budynek, który spłonął.— Pracujący przy zbiorniku dwaj robotnicy, rzuceni siłą wybuchu, odnieśli, na szczęście niezbyt ciężkie rany; jeden ma złamaną nogę.

Z chwilą katastrofy pogasły latarnie gazowe w całem mieście. — Oczywiście, nie paliły się i drugiego wieczoru, a z braku oświetlenia zakłady żyrardowskie już przed zmrokiem zawiesiły wczoraj pracę.

W ogromnym promieniu powypadały szyby w oknach, a w szeregu bliższych domów poprzewracały się meble.

Sprzedaż majątów.

„Głos Płocki" pisze: Otrzymaliśmy wiadomość, że majątek Działyń w powiecie lipnowskim nabyła Spółka parcelacyjna S. J. Cholewa i Dobrzyński, która poprzednio kupiła majątki Szafarnię i Dulsk — z tych pierwszy rozparcelowany został pomiędzy naszych włościan.

„Niemcy traktują o kupno majątku Rętwiny w pow. rypińskim p. Ludwika Zielińskiego (syna autora „Kirgiza") i majątku Dulnik z młynem w pow. lipnowskim p. Bronisława Jaskólskiego.

Jeżeli Nimcy nabędą te majątki olbrzymia przestrzeń ziemi znajdzie się w ich posiadaniu, gdyż sąsiednie Pomarzany, Guzdra (nad samą Drwęcą) i Sitno a nadto Bakorz, Cetki i Borzywin są już w rękach niemieckich.

„Sądzimy, że panowie Zieliński i Jaskólski nie sprzeniewierzą się obowiązkowi obywateli kraju, ziemi polskiej nie oddadzą najzaciętszym wrogom naszym".

Deportacye.

Mieszkańcy m. Szpoły, pow. zwinogrodzkiego, Raszkowski i Rajzenbaum, mieszkaniec Rokitna, pow. wasylkowskiego, Arcimowicz włościanin ze wsi Olszanicy, I. Skrypka, za należenie do występnych stowarzyszeń wysłani zostają na 2 lata do gub. wołogodzkiej.

Z Januszpola, pow. żytomirskiego, A. Kiniewski i Entimin za należenie do bandy rozbójniczej i przechowywanie rewolwerów wysłani zostają na 4 lata do kraju Turuchańskiego.

Strażnicy kolejowi.

Uformowano wreszcie i uzbrojono oddział „kijowskiej drużyny" strażników kolei Poł. Zach. Strażnicy ci używani będą do ochrony kas kolejowych, artelszczyków, pociągów kolejowych i.t. d. „Drużyna" składa się z 74 ludzi, przeważnie rezerwistów tegorocznych.

W Odesie również utworzono taki oddział strażników.

Zbrodnia.

W domu przy ul. Żórawiej pod No. 20, w Warszawie, handlowiec T. Galewicz, lat 40, zamieszkały chwilowo u p. L., udał się do ustępu, gdzie jakiś nieznany napastnik zranił go w głowę wystrzałem z rewolweru: Ofiarę napadu odwieziono do lecznicy prywatnej.

Sprawa zabójstwa, dotychczas nie jest wyświetlona. Śledztwo prowadzi osobiście kierownik wydziału śledczego. Policya przypuszcza, że napad nie jest dziełem bandytów warszawskich i że miał on na celu przedewszystkiem morderstwo, rabunek zaś był przypadkowy.

Zabity był dzierżawcą bufetu w Skierniewicach, a następnie w Sosnowcu.

Antisepsol Severy.

Jest to preparat płynny, posiadający w niezwykłym stopniu właściwość oczyszczania, odkażania i gojenia, a przeznaczony do użytku toaletowego i do celów hygieny osobistej. Jest on doskonałą płóczką do ust i środkiem pozbycia się nieprzyjemnego oddechu.— Jest także specyficznym środkiem dezynfekcyjnym, przeznaczonym do zapobiegania zarażeniu się. — Chorzy mający gorączkę doznają wielkiej ulgi, gdy ich natrzeć gąbką zmaczaną w rozczynie Antisepsolu Severy. Nadaje się szczególnie do szprycowania wszelkich zagłębień naturalnych. Niezbędny w każdym domu. U aptekarzy. 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

HUMOR i SATYRA.

Na ulicy.

— Czy twój zegarek idzie?
— Niestety... już poszedł.

Podczas instrukcyi w koszazrach.

Pan porucznik do żołnierzy: — Kto złamie przysięgę wojskową na wierność, tego napędza się z wojska, prócz tego idzie do kryminału, a nadto i na tamtym świecie może mieć różne nieprzyjemności.

Nie dziwota.

— Wiecie co Michale, sołtys mi mówił, że jutro w mieście będzie jakaś dama tańczyć z wężami.

— To nic wielkiego! Jakby wam się wąż okręcił koło szyi, to byście także cicho nie siedzieli.

Synek rzeźnika przypatrując się wyrobowi kiszek:

— Tatko już wiem, dlaczego kiełbasa pokryta jest flakiem.

Ojciec: — No, a dla czego?

Synek: — Żeby ludzie nie wiedzieli, co właściwie wewnątrz się mieści.

Wróg muzyki.

— Czy córeczka pańska zrobiła duże postępy w muzyce, w której się ciągle ćwiczy?

— Nie mogę panu powiedzieć, czy gra lepiej, czy też tak, jak dawniej, bo gdy tylko zaczyna grać ja zaraz wychodzę z domu...

Modlitwa Wilusia.

Boże niemiecki,
Co mieszkasz w niebie,
Pokorną prośbę
Niosę do Ciebie:
Chciej mój niesforny
Powstrzymać ozór,
Bym mógł zachować
Rozumu pozór.
Obdarz mą wolę
Potężną siłą,
Bym głupstw nie gadał,
Jak dotąd było.
Bym pojął wreszcie,
(Błagam Cię o to)
Że mowa srebro,
Milczenie — złoto.

Anegdota plityczna, ale autentyczna.

Szach perski Nasr-eddin bawiąc swojego czasu w Wiedniu ozdobił orderem jednego z bankierów, który za ten zaszczyt porządnie zapłacił. Rzecz prosta, że brylanty na orderze były fałszywe. Bankier kazał je zaraz zastąpić prawdziwymi i udał się do szacha z podziękowaniem za odznaczenie. Gdy szach okiem znawcy rzucił na lśniące kamienie i poznał ich wartość, zawołał z udaną złością:

— A to łajdak ten wielki wezyr, zaraz każę mu łeb ściąć! Jak on śmiał przedstawić pana do tak niskiego odznaczenia! Panu się należy wyższa klasa orderu Lwa i Słońca!

To powiedziawszy własnoręcznie odpiął order z piersi bankiera a zastąpił go innym, rzecz naturalna, również o fałszywych kamieniach, a tamten z prawdziwymi schował do szkatuły ku wielkiej żałości i zmartwieniu żądnego zaszczytów bankiera.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
W. Filipowsk[illegible] 14 st.
Export, Pa.
Sawicki Albert.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski. 12 S. Prospect ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye zaresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.............05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Polonie rozbrzmiewają w tym czasie mowami, śpiewami i t. d. ku uczczeniu 46 rocznicy powstania styczniowego.

Lecz inne w tym roku przypadają rocznice, 100 letnia urodzin Fryderyka Chopina i Juliusza Słowackiego.

Na innem miejscu podajemy, krótką historyę życia Fryderyka Chopina. Towarzystwa Śpiewaków — (miejscowe i w okolicy- powinny zająć się tą sprawą na seryo i dać poznać szerszemu ogółowi kim był nasz mistrz, co zrobił, iż pamiętają ludzie, iż 100 lat temu urodził się.

Drugim świecznikiem, to nieśmiertelny Juliusz Słowacki.

My Polacy, mamy się czem pochwalić, mamy takich władców słowa i pieśni, iż w równym rzędzie stajemy do oceny przed opinią świata. Lecz puknijmy się tak w serce, ilu tak Polaków w Pittsburgu i okolicy wie o Chopinie i Słowackim? Nazwiska Pulaskiego Kościuszki, Sobieskiego no i parę innych więcej są rozpowszechnione, a o setkach innych tylko mała cząstka społeczeństwa może się poszczycić znajomością.

A przecież jakże wielkimi są Ci nasi z krwi i kości synowe Polski, bohaterzy, walczący nie mieczem, lecz słowami i pieśnią,stawiając baterye tak silne, iż o nie jak o granitowe skały rozbijają się zapędy wrogów. Czcimy sławę poległych w walkach, imiona ich ryte w sercach podtrzymują w nas ducha i świecą przykładem zapału i poświęcenia. lecz czyny ich okropnie wielkie, raz tylko ukazały się a z przelaniem krwi za Wiarę i Ojczyznę, spełnili swoje posłannictwo.

Czyż nie stokroć potężniejszymi bohaterami są właśnie nasi nieśmiertelni mistrze? I oni legli pracami swemi wałem nieprzebitem nie na polu walki, lecz zato sława ich dzieł między obcymi daje świetlaną tarczę obronną, iż naród polski żyje, co więcej, iż pomimo tak ciężkich warunków, życie rozwija się i nie da wydrzeć sobie miłości Ojczyzny.

Przejdźmy świat cały, a wszędzie usłyszymy te promieniejące melodye, tak proste a tak głębokie a mistrzowskie za serca całą garścią chwytające piosnki ludowe, owe mazurki, dzieła inne mistrza tonów Chopina. Wszyscy wiedzą, iż on Polak duszą i ciałem, a w każdy zakątek świata wnikająca melodya tej wsi polskiej głosi — „Jeszcze Polska nie zginęła''.

Czyż pamięć tego bohatera po śmierci walczącego o sławę Ojczyzny ma pozostać w Polonii naszej nie uczczoną?

Spewnością Towarzystwa Śpiewacze zajmą się tem napewno, a porozumiawszy się, urządzą wspaniały wieczór Chopinowski.

W literaturze nasze jaśnieje płomienną gwiazdą nazwisko Juliusza Słowackiego.

Kim On ten wielki, jakie jego zasługi w krótkich słowach ani sposób opisać. Twórca dramatu polskiego, pieśniarz mistrz, położył dla narodu zasługi nie mające granic.Jego czucie to niezmierzone morza miłości Ojczyzny. Sto lat upływa w bierzącym roku i również pamięć jego powinniśmy uczcić całą duszą jak wielką była jego miłość.

Pamięć tych ludzi powinniśmy roznieść po całej naszej Polonii a snadno tem mogą się zająć Towarzystwa Czytelni polskich lub też „Sokoli''. Nie jeden wieczór lecz szereg cały, a choć pokrótce zaczerpnąć z tego puharu mowy polskiej. Ten oświaty kaganiec zażegnięty przez nieśmiertelnej sławy bohaterów, nieść nam dalej, a w natchnieniach ich odrodze nie nasze.

Od pewnego obywatela otrzymaliśmy list, w którym między innemi tak pisze „......nie przysyłajcie mi więcej gazety bo nie lajkuje jej wcale, bo wszystko pańska gazeta pisze o prusakach, a ja jestem ruski-Polak''.

Dopókiż, Panie, łuska ciemnoty zasłaniać będzie oczy wielu? Jak długo jeszcze szatańska praca wrogów naszych wydawać będzie kąkole na niwie polskiej? Bracie Polaku czyż niedość nasłuchałeś się przemówień, iż jesteśmy synami Matki jednej, czyż nie modlisz się codziennie do tej Królowej naszego narodu w Częstochowie słowami: „Królowo korony Polskiej, módl się za nami''? Dla czegóż nie mówisz: „Królowo korony Rusko-Polskiej''? — Takiej królowej nie ma, ta Matka królowa, która tyle razy zlała potoki łask na grzeszące syny swoje,miłosiernem okiem wejrzy na ciebie bracie, lecz zwróć serce swe ku Niej szczerze a z ufnością, Ona ustrzeże cię od błędów podobnych, a za Jej przyczyną przejrzą oczy, które były ślepemi, a serce wystygłe zabije gorącą falą miłości ziemi naszej i nie powiesz „jestem Ruski-Polak''.

Dostało się nam w ręce ogłoszenie jakiegoś widocznie żydowi na choć z nazwy może być polakiem „Jan Markowski i syn Władysław'' 477 Mary ave. Brooklyn N. Y., w połowie po angielsku w przycisku w języku rzekomo polskim, w rzeczywistości, nijakim. Ogłoszenie owo brzmi jak następuje:

„My ierzdesmy wmysly ze nasze polskie duchowienstwo i siostry racza nas popszyc nasze Fabrykie za muwieniami a pszekonaja sie ze nasze (patentowane) kandeliabry zmnianowe sa ntilepsze i do tego najtansze za plata po odebraniu 10 dni.

Poliecami sie laskawei pamnieci.

Szaconkiem,

Jan Markowski i Syn Władyslaw'

Stanowczo nie wieżymy, iżby ten Markowski był synem polskim — ot żydowin zaparszywiony piszący do **naszego polskiego duchowieństwa.** Spodziemawy się, że Wielebne Duchowieęstwo w Brooklynie za to lekceważenie powinno dać mu dobrą nauczkę, aby ten kacap nie plugawił nam języka.— „Kandeliabry'' ogłasza, a zaświecić mu sto świeczek na jego jarmułce i tacy to synowie odważają się prowadzić interesa z ludem polskim, a w dodatku odzywają się do „naszego polskiego duchowieństwa''.

Stuku i huku wiele, a pożytku? nie widać. — Pierwsze głosowanie na kandydatów, zakończono ubiegłej soboty, a przyniosło porażkę, ba przegraną dla Polonii naszej. W tak silnej wardzie jak na górach nie obrać polskich kandydatów to już wstyd, a wiemy dobrze iż można było. Amerykanie nie liczą się z żadną robotą, niechcąc dopuścić żadnego z Polaków do kandydatury, skradziono jednemu podanie oznajmujące,iż będzie się ubiegał o urząd dyrektora szkoły, i do ostatniej chwili nie było to wiadomem. Czyja w tem robota, nie wiadomo, lecz nieco winy leży w naszej organizacyi politycznej. Przekonaliśmy się dowodnie, iż organizacya istnieje, a działalność tejże uwidoczniła się z tem jednak zastrzeżeniem, kiedy? Przez ciąg prac przygotowawczych, nic nie było słychać o działalności tejże, aż dopiero pod koniec w ostatnim tygodniu oświadcza się za kandydatami. Zdrowy rozsądek powiada sam przez się, iż praca tejże organizacyi była nieco spóźnioną. Gdyby tak przewódcy wydali odezwę trzy lub cztery tygodnie przed czasem głosowania, zamknęłoby się buzie niektórym. jednostkom biorącym odpowiedzialność za polaków na swoje barki i robota dla polskich kandydatów poszłaby inną drogą. Oświadczenie się za kandydatem mającym lepsze szanse powodzenia tuż przed głosowaniem, to spryt interesu (biznesowy) lecz nie zawsze zgodny z zapatrywaniami ogólnemi. Mamy niepłonną nadzieję, iż Sz. Komitet organizacyi polskiej politycznej rozwinie energiczniejszą działalność w przyszłości, weźmie wodze w ręce silnie, a opierając się na zdaniu wysłanników ze wszystkich ward, zamieszkałych przez Polaków ukróci kreciąą działalność ukrytych jednostek.

Zdanie to wypowiadamy nie, by dopiekać komuś, lecz w interesie ogółu polskiego, gdyż „Wielkopolanin'' dąży do zespolenia nie rozrywania, do godzenia, nie jątrzenia, a w każdym prawym Polaku widzi brata. Nauka jaką dostaliśmy przy sobotnich prawyborach będzie dobrą wskazówką na przyszłość, a porażką obecną nie zrazić się, owszem zachęcić do tem zaciętszej walki.

KORESPONDENCYE.

UNIONTOWN, PA.

Właściwie nie wiele co pisać,bo zawieruchy i błocisko tak straszne, aż strach było człowiekowi z chałupy nawet tylko głowę wytknąć, a co dopiero po świecie za nowościami gonić, a jednakowoż kościół nasz w niedzielę tak był przepełniony, że myślałem, iż wielka jakaś uroczystość była.

W niedzielę pomagał naszemu X. Proboszczowi Wiel. X. A. Rachwalski z parafii św. Stanisława w Pittsburgu, ponieważ naszemu Proboszczowi dawniejsza już rana w nodze się odnowiła i dla tego nie był wstanie sam wszystkich nabożeństw odprawić. Śliczne było kazanie X. Rachwalskiego o wychowaniu dzieci i dałby Bóg, żeby wszyscy rodzice raz na zawsze z tego korzystali a zaiste byłoby chlubą dla cierpiącej naszej nieszczęśliwej ojczyzny i żywym pomnikiem cnót dzielnych naszych przodków.

Dowiedzieliśmy się również z ogłoszeń, iż nasz X. Proboszcz ofiarował ślicznie haftowaną poduszkę do losowania na korzyść polskich naszych sierotek po 10c tylko za los, a losowanie odbędzie się, skoro tylko tykiety będą rozprzedane, o czem się z ambony dowiemy. A zatem wszyscy! nie żałujmy po kilka groszy na tak zacny i szlachetny cel, gdyż nie wiemy, kiedy nasze dzieci zostaną sierotami; a któż ich wtenczas przygarnie? Czybyśmy mieli spokój w grobie, gdy te nasze sierotki miały by się tułać i poniewierać i marnie zginąć? Któż je przygarnie z innych okolic? Polska nasza Ochronka pod kierownictwem Wiel. X. Tomaszewskiego i Czcigodnych Sióstr Nazaretanek! Ten właśnie pomnik przytułku biednych sierotek a zarazem miłości chrześcijańskiej i poświęcenia się dla tych sierotek niewinnych! Pokażmy innym zamożniejszym parafianom, że my biedni majnerzy i koksiarze, boć nawet jednego byznesisty u siebie nie mamy, posiadamy w sercach naszych miłość Boga i bliźniego i z tych pobudek to czynimy, ale i również braci naszych po innych osadach tem samem zachęcać chcemy, by i oni również o sierotkach pamiętali, a jak nam na śliczne zabudowania parafialne i śliczne aparamenty w kościele stać, przez co jeszcze pomimo ciężkich czasów zawsze dość Bogu dzięki do jedzenia mieliśmy i mamy, w czem zaiste opieka Boska nad nami, tak i również z innemi osadami będzie jeżeli o uczynkach miłosiernych pamiętać będą.

X. Proboszcz nasz po wszystkich trudach i kłopotach wyjechał na kilka dni na odpoczynek do Ochronki, lecz w piątek wieczorem wróci do nas, jak to w niedzielę słyszeliśmy i niezawodnie z Wiel. ks. Tomaszewskim, który u nas podczas obchodu pamiątki Powstania styczniowego na uroczystych Nieszporach o godzinie 4ej po południu w następną niedzielę dnia 31go stycznia będzie miał kazanie. Wszyscy wybieramy się na tę wielką i wzniosłą uroczystość i dziś pewny jestem,iż nikogo brakować na niej nie będzie, boć znowu usłyszymy złotoustego kaznodzieję i prawdziwego patryotę, syna niezwyrodniałego ojczyzny naszej, której dałby Bóg dużo jeszcze więcej takich i jemu równych sierniężców naszej narodowości. A zatem, Bracia Wiarusy, do miłego widzenia wprzyszłą niedzielę.

Niemowidz.

BEAVER FALLS, PA.

Bardzo licho dzieje się między nami Polakami w Beaver Falls.— Nie wypływa to z braku pracy tak bardzo, gdyż tak jak u nas to i gdzieindziej nie ma pracy, ale na ciężkie nasze położenie inne rzeczy wpływają. W większej części Polacy kupimy się koło kościoła, a tu nie mamy. Na nabożeństwa chodzimy do kościoła niemieckiego, gdzie raz na miesiąc przyjeżdża ksiądz polski ze słowami pociechy. Co do naszych interesów, to mamy tu polską grosernię i buczernię, mamy polski skład bławatny no i polskiego piekarza, ale to choć Polak to jednak nie jest on dobrym, bo zanadto przesiągł czerwonemi zapatrywaniami Głosić swoje przekonania to wolno każdemu i wyznawać jako chce — jeden może być dobrym patryotą katolikiem, drugi zrudziałym socyalistą to już przekonanie, ale takiego jak my tu mamy, to trudno znaleźć. Jak on tu namawia na swoją wiarę, a nie chce go kto słuchać, wtedy wyłazi jego złość jak szatan z piekła, przeklina wszystko i wszystkich, zemstuje i bluźni. Powiadają, iż będzie jeździł po świecie szatan, a toć go mamy tu w Beaver Falls, a wykropić go byłoby dobrem, bo my tu chcemy być polakami i katolikami.

Swój.

EXPORT, PA.

Bardzo zadowalniająco wypadło przedstawienie „Jasełek'' w Export, Pa., w niedzielę dnia 17go b. m., którego urządzeniem zajął się p. J. P. Piotrzkowski, organista i nauczyciel z Claridge, Pa.

Mimo zimnego powietrza, p. nauczyciel z całą drużyną swoich małych aktorów i aktorek przyjechał do Export i tak pięknie się sprawił, że publiczność nasza, która w okazałej liczbie zebrała się na owo przedstawienie, odniosła jak najlepsze wrażenie i z rozczulonem sercem rozeszła się do domu. Było rzeczywiście nad czem się rozczulać, patrząc na małą dziatwę w piękne i bogate uniformy ubraną, z anielską niewinnością na twarzy — a każde odgrywało swoją rolę zarówo umiejętnie jak i sprawnie. Tem większe i korzystniejsze nasza publiczność z przedstawienia odniosła wrażenie, że to była pierwsza tego rodzaju zabawka w naszej osadzie, urządzona przez dzieci szkolne.

Nie mniej sprawną okazała się nasza orkiestra na prędce zorganizowana przez miejscowego organistę i nauczyciela p. W. Małeckiego. W orkiestrze brali udział pp. Kruszyńscy, Bol. Zgorzelski i p. W. Małecki jako dyrektor. Życzylibyśmy sobie, aby jaki dzielny muzyk zajął się zorganizowaniem pięknej i stałej orkiestry w naszej osadzie, w której nie brak licznych wiarusów, obdarzonych nienajgorszymi zdolnościami i odnoszących się odpowiednią nawet chęcią w tym celu. Czas już wielki, aby nasza polonia exportska przebudziła się ze snu i wzięła się energicznie do pracy nad własnem udoskonaleniem, jakoteż swoich dzieci, którym w spuściźnie jesteśmy zobowiązani zostawić wszystko, co najpiękniejsze, najszlachetniejsze i najbardziej polskie. Do pracy razem, do pracy!

Nie należy też pominąć rozczulającego o „Sierotce'' wierszyka, jaki na zakończenie przedstawienia wygłosiła maleńka Celka Lipińska z Claridge. Swoim miłem głosikiem, pociągającą minką oraz czułą treścią wierszyka, tak sobie zjednała słuchaczy, że w jednej chwili posypały się pięcio i dziesięcio-centówki, a nawet grubsza moneta do kapelusza, co oczywiście nie małą sprawi radość polskim sierotkom w Emsworth, gdy te się dowiedzą, jak czułych przyjaciół mają w Export i jak dobrą i szczerą dla nich okazała się mała Celka Lipińska.

Jeden z obecnych.

BARNESBORO, PA.

Nasza parafia w Barnesboro co raz to bardziej się rozwija i długi co rok to nikną, a to dzięki naszemu księdzu proboszczowi.

Teraz noszą się z myślą założenia szkoły, któraby tu była bardzo potrzebną, bo młodzież nasza bardzo się wynaradawia.

Na taką parafię, jak nasza, już dawno powinna być szkoła gdyby dbali o nią tutejsi obywatele. — Szkoła to zapora powstrzymująca fale amerykanizmu, które pochłaniają naszą młodzież. Młodzież uczęszczająca do szkoły polskiej poznaje ten piękny nasz język gruntowniej, poznaje przeszłość naszej ojczyzny, naszych bohaterów i mężów uczonych, których podziwia świat.

Tego rodzice nie nauczą, najczęściej czasu nie mają, a częściej jeszcze sami tego nie znają.

Młodzież zaś poznając to, bardziej kocha swój język i czuje się polakami.

Widzimy więc, że szkoła jest nam bardzo potrzebna i powinniśmy tu Polacy na obczyźnie starać się o szkołę, gdzie tylko na to jest odpowiednia liczba dzieci.—

Przyjemnie czytamy korespondencyę z Claridge, Pa.. jak tam młodzież się rozwija pod kierownictwem tak światłego nauczyciela, jak jest pan Piotrzkowski i radzibyśmy czytać zawsze takie korespondencyę świadczące o nadmiernej pracy tamtejszej polonii na polu oświaty.

Pozostaje z bratniem pozdrowieniem

Bolesław Pawłowski.

CLARIDGE, PA.

Spotkałem piękną korespondencyę w no. 3cim Waszego pisma, jest w niej kilka wzmianek o naszem Claridge, a głównie o parafii. Szan. parafianin pisze, że za staraniem Wnego ks. Prob. Robaczewskiego zakupiono miejsce pod nowy kościół, to prawda prawdziwa. Kosztowało dużo pracy i mozołu zanim osiągnął to, co od dawna już miał uplanowane, lecz były niektóre przeszkody — ale za wolą Bożą dokonał dzieła, dla tego wszyscy parafianie są wdzięczni i serdecznie kochają swego Przewodnika, który już można powiedzieć cudu dokonał przez dwa lata pobytu w tej parafii

Za jego staraniem sprowadzono piękny ołtarz i wiele innych rzeczy, których dawniej w kościele nie było, a głównie dobry gospodarz, bo przed jego przybyciem parafia miała długi, lecz za jego staraniem wszystko spłacono i spo ro grosza leży gotowe w banku, to też każdy ceni prace, trudy i zabiegi Wiel. ks. Proboszcza.

Dzieci w szkole jest 72. Przedstawienie Jasełek odbyło się za zezwoleniem ks. Prob. przecież co się urządza z dziećmi szkolnemi lub w kościele albo w parafii, wszystko się robi za zezwoleniem głowy parafii, to jest ks. Proboszcza. Dużo pracy kosztowało wyuczenie, lecz w tem nic dziwnego, gdyż mamy na to szkołę. Łza płynęła niektórym ze wzruszenia i to prawda; to trzeba za to serdeczne dzięki oddać ks. Proboszczowi, że zorganizował szkołę parafialną, a że dzieci postęp robią, tak samo od Wgo ks. Proboszcza zależy, bo ja wypełniam mój obowiązek jako nauczyciel, lecz nademną jest wyższa osoba, która mnie rozkazuje, to jest ks. Proboszcz, a słuchając wiernie jego rozkazów, musi być postęp.

Co do wieczorku, tak zamiary mamy, lecz zależyć to będzie od ks. Proboszcza i to później ogłoszę.

J. P. Piotrzkowski.

EXPORT, PA.

Szanowni Bracia!

Ze wszystkich stron nadchodzą do „Wielkopolanina'' wiadomości z osad Polskich różnej treści; jedni n. p. rozpisują się o postępach i rozwoju Polonii w danej miejscowości, wypadki i t. d., inni znowu dają ogłoszenia, tylko nasz Exprt znaku życia nie daje. Zdawałoby się, iż Polacy nie zamieszkuję tutejszej miejscowości, a jest przeciwnie. Polacy żyją tutaj i to w znacznej liczbie, lecz dlaczego znaku życia nie dają?

W odpowiedzi na to pytanie muszę być otwartym. — Polacy tutejsi widocznie mało dbają o oświatę, spychają ją na drugie miejsce, pierwsze bowiem miejsce zajmują baśnie i intrygi wszelkiego rodzaju.

Wielce szlachetni krzewiciele tej idei wystawają godzinami przed domem pocztowem czekając rychło jaki słuchacz nadejdzie, a gdy taki agitator złapie jaką ofiarę, wtenczas zwykle daje folgę językowi, który też wyprawnie wyłuszcza różne powody i projekty. Tacy też agitatorzy w ostatnim czasie wprowadzili na pole rozmowy przy poczcie, jakoby Unia św. Józefa miała się rozpaść. Widocznie, iż ci szan. agitatorzy nie czytają „Wielkopolanina'', — gdzie łatwo mogło by im wpaść sprawozdanie Unii w ich daleko sięgające oczy.

Lecz posługują się fałszerstwem chcąc w ten sposób zaszkodzić — miejscowemu Towarzystwu należącemu do Unii św. Józefa, które po ostatnich wstrząśnieniach w nowe życie wstępuje.

W obec tego, kochani bracia, nie oglądajcie się za podobnemi ludźmi, lecz wstępujcie w szeregi Unii św. Józefa, łączmy się jak na prawych Polaków przystało a wtenczas niepotrzebujemy za takimi agitatorami nawet się oglądać, pozostawiając im przysłowie niedawno ogłoszone w korespondencyi z Claridge, Pa., (niech tłuką głowami o mur, muru jednak nie rozbiją, ale swoje głowy).

Sami bracia, może wiecie, iż jak wstąpicie do Unii, to tylko sobie dobrze zrobicie, ubezpieczając się na nieprzewidziany wypadek.

W ubiegłą niedzielę, dnia 17go stycznia, mieliśmy na hali przedstawienie Jasełek odegrane przez dzieci szkolne z Claridge, Pa. — Czysty dochód przeznaczony był na tutejszy kościół.

Obecnie tutaj organizuje się polska muzyka (banda) daj Boże aby do skutku doszła jaknajprędzej, drugie posiedzenie organizacyjne odbędzie się dnia 31go stycznia na hali zaraz po nieszporach na które zaprasza się wszystkich tych, którzy mają chęć wstąpić.—

Tyle na dzisiaj, później więcej napisze.

Jeden z Parafian.

MT. CARMEL, PA.

Straszną śmiercią zginął 21 lat liczący Franciszek Okorowski, w kopalni węgla Collery Midvalley przy stawianiu słupa oberwał się wielki odłam węgla połamał mu nogi, jedną rękę i trzy żebra. — W trzy godziny po wypadku dn. 22go b.m. w strasznych boleściach wyzionął ducha. — Zmarły półtora roku przebywał w Mt. Carmel, Pa., pochodził zz guberni łomżyńskiej.

— W ten sam dzień na Richards Collery, Antoni Łachowicz wyskakując z wozu wyjechawszy na wierzch po skończonej pracy, dostał się pod koła żelaznego wózka i tak fatalnie został poraniony iż połamane ma żebra i plecy. Poranionego odwieziono do szpitala, lecz mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

SŁUSNA UWOGA!

Wycytoł jo we wasem „Wielkopolaninie'', co ta stała napisano odezwo do wsićkich nos Poloków, dyć to tes jo Polok, choc ta z gorolskiej kroiny, co Wa insi myślito, ze ma to nic nie wiewa, (wiemy, prz. red.) zeby tom posyłoc na jaciś zwionzek msolny do Zesowa (Rzeszowa prz. red.), jakbe tu u nos jus zodnych ksenzy by nie beło, le jedynie w Zesowie. A powiedzec wom juscy prowde musem, ze mnie se tu w Jameryce, kiej tylko człek polsci mo koscoł lepi podobo jak nawet w samem Zesowie, bo nasy ksenza juscy ze wency dla nasech dus robio, jak w starem kraju, a wtedy to fejny jest ze Polok idze do ksendza, zeby psysed do chorego, zeby go wesłuchoł, zeby se dlo niego mordowoł, pomoze mu kiej bieda, a kiej mu dobze, tej posyło papierki do kraju na mse, na koscoły, jakby tu koscołow, ochronków i ksenzy nie było. Ale tez i cy ponowie od jazytów (gazet, prz. red.) tez pisom o taci zecy, choc chcom byc móndre; dyć polsccim jazytom katolićcim ta w Zesowie nic nie pomogojom, le tu nasy ksenza w Jameryce.

Barc (bardzo, prz. red.) człekowi renka ceńsko, to tez juz dosik (dosyć, prz. red.) pisoł i tez tak wielmozno jazyte prosim, zeby to wsićko swojima rekomy wsadzyła, jakem jo to som napisołek tako respondencyjo.

Sprawiedliwy Bortek
Od Cornego Dunajca.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
Władysław Szelong, Sekr. Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholc, Kasyer.
Józef Grabowski,
Andrzej Ratajewski,
Władysław Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 13 Ward, Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania pcdatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr. Wojc. Wołowiec, 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. Jan Kozłowski, 2524 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. J. Madlak, box 461 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K, sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr. M. Brzuchacz, box 104 Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr Stanisław Ciemielewski, 3112 Dickson str., Pgh., Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Franc. Moszczyński, box 315, Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. W. Hapoński, 5th ave Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 263 Boswell, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

Sprawozdanie Finansowe UNII ŚW. JÓZEFA

za czas od 1 stycznia 1908 do 1 stycznia 1909.

PRZYCHÓD:

GRUPA 1	$4,416.47	
„ 2	415.02	
„ 3	201.72	
„ 4	2,225.19	
„ 5	984.86	
„ 6	315.43	
„ 8	204.09	
„ 9	513.73	
„ 11	224.55	
„ 12	426.45	
„ 14	464.88	
„ 15	356.50	
„ 16	2,945.68	
„ 17	437.64	
„ 18	158.17	
„ 19	378.93	
„ 22	170,35	
„ 23	130.47	
„ 24	580.44	
„ 25	188.50	
„ 26	585.98	
„ 28	409.47	
„ 29	403.17	
„ 30	331.98	
„ 31	249.61	
„ 32	142.72	
„ 33	26.80	
„ 34	253.34	
Pojedyńczy członkowie	17.86	
Procent od wypożyczonej sumy	200.00	
Razem		**$19,360.00**

Rozdzielenie dochodu na poszczególne fundusze:

Na fundusz kasy pośmiertnej wpłynęło	$ 16,240.35	
Na fundusz Kasy Rezerwowej wpłynęło	1,071.90	
Na fundusz Kasy Obrotowej wpłynęło	548.68	
Ze wstępnego	192.65	
Za dyplomy	67.00	
Za odznaki	181.41	
Abonament za "Wielkopolanina"	758.45	
Za Konstytucye	94.56	
Procent od Depozytów	200.00	
Razem		$19,360.00
Bilans		10,479.35
Razem		$29,839.35

Rozchód:

Pośmiertnego wypłacono	$ 10,500.00	
Zaliczka pośmiertnego dla Jakóba Skrzynieckiego z gr. I.	100.00	
Abonament	758.45	
Pensya urzędników	318.00	
Znaczki pocztowe, stemple na dyplomy	23.75	
Za Lokal	36.00	
Odznaki na Sejm	11.15	
Za druki Sejmowe	11.00	
Ofiara na żałobne nabożeństwo na Sejmie	15.00	
Mniejsze książki, atrament, pióra i Ołówki itp.	20.65	
Za dwa dni Sejmu urzędnicy Unii	40.00	
Za bondy	4.00	
Za książki kwitowe, Cyrkularze, listy i koperty	33.00	
Dwie książki większe	34.50	
4 M. Konstytucyi	235.00	
Za wypracowanie książek na podatek stopniowy	50.00	
Podróż do Everson, Pa. dwóch członków Unii	6.20	
Za 4,000 Certyfikatów	125.00	$12,322.70
W Kasie pozostaje		$17,517.65
Pozostała suma rozdziela się na:		
Fundusz rezerwowy	9,994.16	
Fundusz pośmiertny	7,387.84	
Fundusz obrotowy	135.65	
Razem		$17,517.65
Zakwestyonowane pośmiertne za członka No. 1066		600.00
Razem gotówka		$18,117.65
Nieruchomy majątek Unii:		
Odznaki	155.83	
Ogniotrwała szafa	75.00	
Bióro	26.00	
Książki	70.00	
Konstytucye	175.00	
Dyplomy	200.00	701,83
Ogólny majątek wynosi		$ 18,819.48

Unia liczy obecnie członków ubezp. na 750 439, 500 862, na 250 906, razem 2207.

Jan A. Marohn, Prezydent,
W. J. Szelong, Sekr. Prot.,
Aug. Szramowski, Józef Walkowski, } Komisya Sejmu.
A. Kaźmierski, Sekr. Fin. Unii św. Józefa.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie"!

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od $250	Assesment od $500	Assesment od $750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

ZAWIADOMIENIA.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **Program** na występy w Grant Opera House na tydzień następny z początkem dnia 31go stycznia jest już wyznaczonem. — Edward Reynard nie po raz pierwszy występuje, na każdy jego występ gromadzi się publiczności huk i wszyscy go podziwiają. Edward Blondell odegra sztukę — „Zgubony Chłopiec" jest to sztuka tak piękna, że nasycać będzie widzów.

Nowy wielkiego miasta złączony „Quartet" odśpiewa kilkanaście utworów. Lubownicy śpiewu powinni iść i nasłuchać się pięknych śpiewów.

Creighton, Pa.

Na posiedzeniu Towarzystwa pod opieką św. Jacka gr. 32ej Unii św. Józefa w Creighton, Pa., został obrany nowy zarząd na rok 1909, a mianowicie:

Bartomiej Tutka, prezes.
Ignacy Sowa, wiceprezes.
Jan Kamiński, sekretarz.
Józef Słomiany, wicesekretarz.
Jan Gałgan, kasyer.
Jakób Słomiany, dyrektor chorych.
Jan Horzempa, marszałek.

Zawiadomienie spóźnione z powodu braku czasu.

Jan Kamiński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Tow. św. Stanisława B. i M. gr. 24 Unii św. Józefa w Boswell, Pa., odbędzie się w przyszłą niedzielę w hali parafialnej. Każdy członek jest obowiązany być obecnym na posiedzeniu a przedewszystkiem ci, którzy zalegają z opłatą od dłuższego czasu. Wszyscy, którzy mieszkają po za obrębem miasta i okolicy a na posiedzenie przybyć nie mogą, niech swą zaległość przyślą w jakikolwiek sposób, gdyż wrazie niewyrównania zaległości, bez wszelkich ceremonii zostaną suspendowani.

Jan Wiencek, prezes.
Jan Januszko, sekr.



(Ciąg dalszy)

Wie, że od tego czasu należeć będzie wyłącznie do człowieka, któremu w obliczu Boga przysięgnie miłość, wiarę i posłuszeństwo; wie, że będzie musiała opuścić wszystkich najbliższych i pójść za mężem na dolę i niedolę.

Ale choćby spadły na nich nieszczęścia, choćby najcięższe próby zachmurzyły ich życie, ona wiernie stać będzie przy boku ukochanego i weźmie na siebie połowę trosk jego i cierpień.

Lecz pocóż się dręczyć przywidzeniami? Może Bóg dobry oszczędzi im bólu i goryczy? Oto otwiera się dla niej przyszłość pełna blasku i szczęścia. Aleksander jest baczny na każde jej skinienie, uprzedza jej życzenia.

Księżna Katerdżi, która od lat dwudziestu kilku nie opuściła Grecyi, zapragnęła być na ślubie syna i przyjechała do Paryża, do nowoczesnego Babilonu, który przejął ją trwogą i wstrętem. Ujrzawszy Wandę, pokochała to dziewczę od pierwszego spojrzenia i z macierzyńską czułością przycisnęła do serca jasną główkę przyszłej synowej. —

— Ty teraz posiadasz serce mego syna. W twoje ręce składam jego szczęście — rzekła wzruszona — czuwajże, dziecko, ach, czuwaj!

Błagalny dźwięk jej głosu zastanowił Wandę. Jakieś niebezpieczeństwo może grozić Aleksandrowi? Miłość jej stanowić będzie dla niego tarczę obronną, od której odbiją się wszystkie ciosy. Młoda Polka czuje,że w jej żyłach płynie krew rycerska i śmiało podnosi głowę, gotowa własną osobą zasłonić ukochanego.

W tej chwili księżna d'Agonges weszła do pokoju.

Aleksander przyjechał z matką, nieprawdaż, ciociu? — rzekła Wanda, rumieniąc się — zdaje mi się, że poznałam tętent koni.

— Tak, moje dziecko — odpowiedziała księżna, gładząc ją po twarzy — właśnie wracam z salonu, już wszyscy goście są zebrani. Trzeba się spieszyć, żeby na ciebie nie czekano.

— Panna hrabianka za chwilę będzie gotowa — oświadczyła garderobiana, uinając na jasnych włosach Wandy koronkową zasłonkę pajęczej cienkości.

Nic już nie brakuje do ślubnego stroju. Panna młoda zapięła naszyjnik z pereł uryańskich, wielkich, jak orzechy laskowe, włożyła rękawiczki i, wziąwszy ze stołu książkę do nabożeństwa, oprawną w biały safian ze srebrnemi herbami, zeszła do salonu w towarzystwie matki i ciotki.

Szmer podziwu rozeszedł się na jej widok: w śnieżnych atłasach i przejrzystych koronkach wyglądała, jak zjawisko anielskie. Obojętnie przyjmoła hołdy i pochlebstwa, dopiero spojrzenie narzeczonego, pełne zachwytu, wywołało rumieniec na jej lica.

Podniósł do ust jej rękę i zaprowadził przyszłą swą żonę do marmurowego stoliczka, przykrytego cenną tkaniną indyjską.

— Na południu istnieje zwyczaj, że panna młoda w dzień ślubu obdarza przyjaciółki kwiatami — rzekł z uśmiechem — pragnąłem, żebyś się zastosowała do tego zwyczaju.

Wanda odsunęła barwny szal kaszmirowy, pod którym kryły się różnokolorowe pudełka aksamitne; były w nich kwiaty z drogich kamieni, przeznaczone dla każdej druchny, a mianowicie: konwalie z opali, stokrotki z pereł bratki z topazów i ametystów, niezapominajki z turkusów,werbeny z rubinów, słowem, istny bukiet, iskrzący się tęczowemi ogniami.

Uradowana Wanda, rozdała klejnoty druchnom, które głośno przyklaskiwały pięknemu pomysłowi księcia Katerdżi.

Wśród ogólnej wesołości, jedna tylko księżna d'Agonges z trudnością kryła swój smutek. Do ostatniej chwili miała nadzieję, że Bernard przyjedzie na uroczystość rodzinną i sam poprowadzi siostrę do ołtarza. Jeżeli nie serce, to wzgląd na ludzi powinien był przeważyć w tym razie, tymczasem uchylił się od tego obowiązku, podobnie jak uchylał się od wszystkich innych.

W odpowiedzi na listy i depesze matki, przysłał dziś krótką wiadomość telegraficzną z oznajmieniem że nie może przyjechać z powodu ważnych spraw, które zatrzymują go w Wiedniu.

Księżna uśmiechnęła się z goryczą, wiedziała bowiem, że syn przebywa tylko za kulisami, albo w domach gry.

Karety czekały przed kolumnadą, czas było jechaz do kościoła. W braku księcia d'Agonges, stary generał de Berode, przyjaciel domu, podał rękę pannie młodej; za niemi szła księżna Katerdżi, wsparta na ramieniu syna. Wspaniały orszak ślubny stanął niebawem przed kościołem św. Klotyldy, gdzie biskup miał połączyć świętym węzłem młodą parę.

IV.

Ukołysana jednostajnym ruchem wagonu, Wanda usnęła, oparłszy główkę na ramieniu męża. Książę Aleksander z uśmiechem rozczulenia spogląda w jej jasną twarzyczkę, lekko zaróżowioną i z ufnością tulącą się do niego.

Na jego prośbę, panna młoda wymknęła się niepostrzeżenie ze wspaniałych salonów i, zamieniwszy białe atłasy na wygodną suknię podróżną, udała się z nim na dworzec kolei żelaznej. Pociąg nocny unosił ich teraz na południe, gdzie wśród palm i wysokich drzew pomarańczowych, wśród gajów laurowych, szumiących nad błękitami morza Śródziemnego, mieli ukryć swoje szczęście. Książę dotychczas nie mógł zapomnieć wzruszającej sceny pożegnania: Wanda, drżąca i spłakana, zaledwie wyrwała się z objęć matki i ciotki, poczem rzucając się mężowi na szyję, rzekła ze łzawym uśmiechem:

— Ty mnie pocieszysz, mój drogi!

O, tak! On swoją miłością osłodzi jej boleść rozstania z ukochanemi opiekunami; będzie to pierwsze i ostatnie zmartwienie, którego dozna ta piękna lilia z jego powodu.

Na ciemnych rzęsach Wandy łzy jeszcze błyszczą, — płakała ze wzruszenia. O nigdy już z jej oczu nie popłyną te gorzkie, palące krople, które zostawiają na delikatnych licach niestarte ślady. Byłoby to okrucieństwem nie do darowania łamać podobnie ufne, kochające serce, zatruwać cierpieniem tę promienną młodość.

Ach, Aleksander będzie ją bardzo kochał!

Z macierzyńską niemal czułością ułożył żonę do snu, podsunął pod głowę jedwabną poduszkę, okrył nóżki miękką i ciepłą kołdrą: spała tak mocno, że nie przebudziła się nawet.

Aleksander pocałunkami ścierał łzy z jej lica i marzy, że przy boku tej uroczej istoty życie stanie się dla niego rajem. Ach, potrzebuje tego, gdyż ostatnie lat kilka były dlań piekłem, od którego daremnie pragnął uciec.

Walentyna de Bernier trafnie odgadła, że straszna burza musiała wstrząsnąć jego młodością; długo zdawało mu się, że serce jego nigdy nie zmartwychwstanie, dopiero poznawszy Wandę, uwierzył, że odnalazł w sobie zdolność kochania, uczuł słodycz radości i nadziei.

Teraz sam sią śmiał z pierwszej miłości, z niepojętego omamienia, które o mało go nie zgubiło. Jakże był zaślepiony, jeżeli mógł nędzne szkiełko wziąć za cenny brylant!

Młody książę Katerdżi kształcił się za granicą, gdzie świetnie ukończył nauki, poczem powrócił do zamku rodzinnego w Selino. Po dusznem powietrzu miejskiem, po ciasnych murach, po gwarze i hałasie ulicznym, tem rozkoszniejszym wydał mu się spokój i cisza wiejska, tem wspanialszemi szerokie widnokręgi, tem powabniejszym urok natury górskiej. Dnie schodziły mu niespostrzeżnie na przejażdżkach konnych wśród wąwozów, na wycieczkach łodzią po lazurowych nurtach morza Śródziemnego, na polowaniu w odwiecznych puszczach. Wracając wieczorem, widział zawsze na tarasie matkę, która oczekiwała go uśmiechnięta i niespokojna, a przy niej młodszego brata Kazimierza.

Jakże miłe były długie pogawędki w zacisznej komnacie matczynej. Aleksander opowiadał o swoich przygodach myśliwskich, o pogoni za lotną sarną lub chyżym zającem, a mały Kazio słuchał z uwielbieniem.

Raz w nocy, usłyszano w zamku Selino głuchy szum, połączony z okrzykami rozpaczy. Bystra rzeka, spływająca w kaskadach z urwistych wyżyn okolicznych, wezbrała nagle wsutek deszczów i zalała równinę poniżej leżącą. Rozhukane fale dostały się do miasta, połamały drzewa owocowe, uniosły sterty zebranego zboża i zburzyły mnóstwo chat wieśniaczych.

Pospieszono z pomocą ofiarom powodzi, a księżna wspaniałomyślnie ofiarowała im przytułek w rozległych zabudowaniach zamkowych.

Aleksander Katerdżi, na czele służby i włościan, energicznie zajął się ratunkiem, dążąc wszędzie, gdzie największe groziło niebezpeczeństwo. Łodzie ich w rozmaitych kierunkach rzebiegały równinę, zamienioną w jezioro, szczęśliwie omijając przeszkody, o które były mogły się rozbić.

Niemal u samych bram Selino, Aleksander ocalił młodą dziewczynę, którą woda już unosiła. Zemdloną zaniesiono do zamku, gdzie sama księżna, przejęta litością, — przywróciła ją do życia.

Nikt nie pytał ocalonej o nazwisko, ona jednak sama je wymieniła.

— Nazywam się Róża Vanescu — rzekła — jestem córką bankiera z Rumunii, który prawdopodobnie utonął.

Księżna Katerdżi nie miała serca odmówić schronienia nieszczęśliwej dziewczynie, którą powódź może uczyniła sierotą.

Kiedy nazajutrz Róża Vanescu chwiejnym krokiem weszła do sali jadalnej, Aleksander powstał olśniony, — gdyż nigdy jeszcze takiej nie widział piękności. Wysoka, o pięknej kibici, biała jak marmur, miała bujne włosy miedzianej barwy i ogromne oczy o mieniących się jak morze źrenicach, zagadkowe, niby oczy sfinksa. Z rozmowy okazało się, że była bardzo bystrą i nadzwyczaj oczytaną. —

Cały tydzień spędziła pod dachem gościnnym zamku Katerdżi.

Cóż znaczy tydzień w życiu ludzkiem! A jednak kiedy po upływie tego czzasu ojciec Róży, bankier, a raczej lichwiarz, zgłosił się po córkę, Aleksander Katerdżi mułał, że serce mu pęknie z żalu. Ta niezwykła dziewczyna urzekła go swemi morskiemi oczyma, a chociaż nie śmiał powiedzieć jej jednego słowa miłosnego, odgadła zaraz, jakie wzbudziła w nim uczucie.

Pod pozorem podziękowania swojej dobrodziejce, — zjawiła się w kilka dni później, a kiedy księżna zapytała ją o zdrowie, odrzekła, że musi być mocną i zdrową, gdyż wkrótce opuści Grecyę wraz z ojcem. Aleksander, słysząc to, zbladł jak chusta, a tymczasem Róża głosem przerywanym ze wzruszenia opowiadała, że ojciec jej wskutek nieszczęśliwych operacyi stracił majątek, że będą musieli ciężko pracować na kawałek chleba. Ojciec jest stary, bezsilny, ale ona potrafi zapracować na nich oboje. Ubóstwo nie hańbi, wszak zdarzało się, że królewny musiały żebrać, lęka się tylko życia tułaczego, które ją czeka.

Wszystko to było wypowiedziane tak rzewnie, że każde słowo trafiało do serca; dodajmy do tego ciche westchnienia, dźwięczny głos, który drżał i łamał się niekiedy, powłóczyste spojrzenia szmaragdowych oczu, zwilżonych łzami, a nie będziemy się dziwili, że Aleksander Katerdżi, młody, niedoświadczony i zakochany, uwierzył zręcznej komedyantce.

Księżna, nie mając żadnego podejrzenia, żałowała Róży, ale kiedy po jej odjeździe syn oświadczył z uniesieniem, że chce Róży przyjść z pomocą, zapytała ze zdzumieniem, co ma na myśli.

— Ależ matko — mówił, zapalając się coraz bardziej — to byłaby krzycząca niesprawiedliwość, żeby istota tak urocza i wytworna, wychowana w dostatkach, miała tułać się na obczyźnie, zarabiać na własne utrzymanie, żyć w nędzy i zapomnieniu.

— Zapewne, jest to bardzo smutne — łagodnie odrzekła księżna — ale cóż my na to poradzimy? Najwyżej możnaby ofiarować tej młodej dziewczynie kilkaset guldynów, aby miała za co się żywić, zanim znajdzie jaką pracę.

Aleksander porwał się, jak gdyby go sparzono gorącem żelazem.

— Dawać jałmużnę Róży, tak dumnej i drażliwej! Żartujesz chyba, matko!?

— Nie widzę innego sposobu.

Wtedy syn się uniósł i wypowiedział wszystko, co miał na sercu: kochał młodą Rumunkę i postanowił dać jej swoje nazwisko.

Na wspomnienie tej chwili, książę ze wstydem zasłonił twarz rękoma. Ach, jakże on był nieopatrznym, jak ciężko zawinił względem matki, jak słusznie został ukarany!

Biedna księżna przeżyła wtedy dni pełne bólu i goryczy, włosy jej, czarne jak heban, posiwiały nagle wśród okropnej walki, którą musiała stoczyć z synem.— Widząc nakoniec, że ani łzy, ani prośby, ani przełożenia nie mogą nim zachwiać, zaczęła grozić: Jeżeli Aleksander wbrew jej woli zawrze małżeństwo, które rzuci niezmytą plamę na całą rodzinę, ona go wydziedziczy i odda wszystko Kazimierzowi. Miała prawo do tego, gdyz wniosła mężowi olbrzymi majątek, a przytem posiadała dożywocie na szczupłem dziedzictwie synów.

Aleksander nie słuchał głosu matki.

Oświadczywszy, że woli ubóstwo z ukochaną kobietą, niż miliony bez niej, podążył do Rumunii, pewny, że Róża z uniesieniem wdzięczności przyjmie jego ofiarę.

— Dla ciebie wyrzekam się majątku, zaszczytów i rodziny! — zawołał. — Zostań moją żoną, będziemy pracowali oboje, nawet w nędzy będziemy szczęśliwi.

Jakież spotkało go rozczarowanie!

Zamiast wybuchu radości, Róża, blada i pomieszana, wyjąkała, że wobec oporu księżny Katerdżi nie może gwałtem wdzierać się do rodziny, że nie chce stawać między matką i synem, musi więc odrzucić ofiarę Aleksandra Katerdżi.

Słowa jej, więcj jeszcze chłodne obejście i bezsilny gniew, malujący się na twarzy, otworzyły oczy młodemu księciu. Zrozumiał,że ambitna dziewczyna miała na celu jedynie jego tytuł i majątek, a nie osobę i wrócił do domu zbolały, upokorzony, miotany wstydem i rozpaczą.

Matka od razu odgadła, co się stało i pierwsza wyciągnęła do niego ramiona, ale przywiązanie jej i pieszczoty nie mogły wyleczyć zranionego serca.

Aleksander uciekł z domu rodzinnego i rzucił się w wir rozrywek światowych; podróżował, grał w karty, nigdzie jednak nie mógł znaleźć spokoju. Dała mu go dopiero Wanda Radolińska: przy niej zapomniał o kobiecię z ognistemi włosami i oczyma węża, której obraz ścigał go wszędzie.

Ujął białą rączkę żony i, całując wysmukłe paluszki na których błyszczała obrączka ślubna, jedyny klejnot, wyjąkał z rozżywnieniem:

— Tyś mię uratowała, mój aniele!

Obudziła się i pieszczotliwie przytuliła do niego.

— Spałam tak mocno — usprawiedliwiała się, ale wtem zauważyła jego bladość i pomieszanie.

— Co tobie? — zapytała z niepokojem — cierpisz?

— O, nie — odrzekł, przesuwając ręką po czole, jak gdyby chciał odpędzić natrętne wspomnienia — jestem bardzo szczęśliwy... Powiedz, Wando, że nigdy mię nie opuścisz, że nie rozłączymy się nigdy, że będziemy żyli dla siebie tylko, zdala od świata?

Potakująco kiwnęła głową, dziwiąc się, że odgadł tajemne jej życzenia. Ona niczego innego nie pragnęła, z nim wszędzie będzie jej dobrze. Czyżby przypuszczał, że jego żona tęskni do gwarnych zabaw, do życia światowego? Ach! w takim razie nie zna jej jeszcze.

Tymczasem uociąg pędził przez równiny, przebiegał przez mosty zawieszone nad rzekami, huczał w tunelach, mijając sioła i miasta. Szarzało już i w niepewnem świetle wschodzącego dnia widać było zarysy drzew, domów i kościołów. Niebo na widnokręgu z siwego stało się różowe, a na wierzchołkach gór błyszczały pierwsze promienie słońca. Niebawem złocista jasność oblała cały krajobraz i strugą blasków wpadła do wagonu.

Książę Katerdżi i jego żona, trzymając się za ręce, z zachwytem witali dzień pogodny, widząc w nim dobrą wróżbę na przyszłość.

Z kolei ukazały się gaje oliwne, płoty tamarynodowe o różowych, pierzastych kitach i białe wille z zielonemi okiennicami, ocienione gajami palm, laurów i eukaliptusów.

V.

Miesiąc miodowy upłynął młodej parze w błogim niezamąconym spokoju. Dom, kupiony w Nicei przez księcia Katerdżi na imię żony i ofiarowany jej w dzień ślubu nazwany skromnie willą Lotusów, rzeczywiście był pałacem, urządzonym na sposób wschodni.

Wanda przyzwyczajona do surowego przepychu w domu ciotki, z podziwem rozglądała się po komnatach wysłanych kobiercami smyrneńskiemi, zastawionych sprzętami o dziwacznych kształtach. Ściany były wybite tkaniną indyjską, mieniącą się tęczowemi barwy; przejrzyste gazy algierskie, jak mgła powiwne, zasłaniały okna, przy bogatych sofach perskich, stały nizkie stoliczki, wysadzane złotem, szyldkretem i perłowcem.

Pokój Wandy także pięknym był i oryginalnym. Na ścianach, obciągniętych błękitnym pluszem, wisiało kilka obrazów religijnych znakomitego pędzla i krucyfiks z kości słoniowej. Na kominku ze śnieżnego alabastru stał prześliczny zegar i kielichy z weneckiego szkła, napełnione świeżemi różami.

Kiedy Wanda weszła do tego pokoju, wydała okrzyk radości i zachwytu, który dostatecznie wynagrodził księcia za jego trudy.

Całe dnie spędzali razem na rozmowach, czytaniu i długich przechadzkach, wieczorem zaś siadali na tarasie, wspartym na kolumnach z różowego marmuru i, słuchając stłumionych dźwięków orkiestry, spoglądali na morze, na którem księżyc haftował szlaki srebrzysto opalowe. — W rozległym parku, otaczającym pałac, pełnym kwiatów i rzadkich roślin podzwrotnikowych, na trawnikach uganiały się błyszczące świetliki, lekki powiew nachylał zielone wierzchołki palm i magnolij.

Chwile spędzone w ten sposób były tak słodkie, że później wspomnienie ich wyciskało łzy z oczu Wandy.

Nie dbali o strojny i świetny tłum, który ich otaczał bale i koncerty nie pociągały ich wcale i obojętnie przeczytali wiadomość o przyjeździe sławnej artystki dramatycznej z Wiednia.

W słoneczne poranki zimowe, najczęściej udawali się w piękne okolice Nicei, albo też siadali do łodzi i płynęli w dal po lazurowych falach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADZÓR POZASZKOLNY.

„Zgoda" (wydanie dla Niewiast).

Pod powyższym nagłówkiem rozumiemy czuwanie nad zachowaniem się młodzieży w domu,na ulicy, na zebraniach i obchodach i wogóle wszędzie, gdzie dziecko poza szkołą obraca się.

I jeżeli kiedy, to w obecnych czasach powinni rodzice bardzo baczyć, aby młodzież rzucona w obce prądy nie poszła samopas i na zgubne drogi. Ileż to spotykamy domów, w których, kiedy już dzieci podrosły zaczynają rodzice od karcenia i zamieniają spokój domowy, tak pożądany dla wszystkich pracujących ludzi w jakiś chałaśliwy młyn, gdzie oprócz podniesionych głosów słyszeć można płacz i lament bitych dzieci. Rodzice częstokroć zapominają, że karcenie w późniejszym wieku jest tylko podrażnieniem i większy tworzy rozdźwięk w rodzinie. Do rózgi i paska można odnieść się tylko w ostateczności, a zawsze powodować należy się dobrocią, poważnie, stanowczo wydać polecenia,a jeżeli konieczna nagana, to przedstawić ją w takiej formie, aby nie trwogą zmuszać dziecko do innego postępowania, lecz wyświetlając różnicę między złem, a dobrem — powiedzieć: widzisz, jak byłoby dobrem, gdybyś tak dziecino zrobiła i staraj się w przyszłości tak też dobrze postępować. W ten sposób dziecko rozumie już w młodszym wieku różnicę między złem, a dobrem i samo poczuwa się do lepszego postępwania.

Co się tyczy ulicy, to ta nigdy dodatnio na młodzież nie wpływa, gdyż w niedobranem do wieku i rozwinięcia umysłowego dziecka towarzystwie i bez czujnego nadzoru starszych z najlepszych dzieci wyrasta młodzież krnąbrna i nie szanująca rodziców.

Jeden z pedagogów tak określa wychowanie na ulicy:

„Ci wszyscy mali, przyszli obywatele, pędzący dnie całe na słonecznym upale lub słocie, w pyle, lub błocie, a zawsze w poniżeniu, gdy już nie mają nadziei innego ratunku, łączą się z dziećmi sąsiednich domów i wraz z niemi tworzą grupy nieraz przerażające liczbą i wyuzdaną swawolą. Nie byłoby o czem mówić, gdyby to wyjście młodego społeczeństwa ze wszystkich karbów przyzwoitości nie było powszechnem, gdyby nie pociągało za sobą straszliwych skutków".

Musimy do tego dodać, że głównym czynnikiem w wychowaniu jest dobry przykład. Wielu też błądzi, że wobec dziecka mówi o wszystkiem i o wszystkich . Jeżeli naprzykład dziecko uczyniło cokolwiek złego i czy to nauczyciel w szkole, czy też ktokolwiek ze starszych ukarał je, to zamiast iść i przekonać się jak jest właściwie, zaraz mówią, on taki lub owaki, a często też idą do tej osoby i w obecności dziecka kłócą się z nią i wykazują nietakt. Można przecież to samo powiedzieć, lecz stanowczo dziecko nie powinno o tem słyszeć.

Aby jednak dobrze dzieci wychować trzeba koniecznie pomyśleć o tem, by wszystkie matki przygotować do tego najważniejszego obowiązku, aby zapobiedz w przyszłości złemu, bo jaka młodzież takie przyszłe społeczeństwo.

Dzisiaj mamy już na każdym kroku sposobność nauczenia się niezbędnych podstaw pedagogiki, którąby ułatwiła nam prowadzenie młodzieży; mamy czytelnie i związki i z nich należy czerpać wiedzę biorąc gorliwy w nich udział. Na posiedzeniach grup żeńskich należy urządzać odczyty i pogadanki z dziedziny wychowania młodzieży i za pomocą żywego słowa wskazywać błędy popełniane w wychowywaniu i przekonywać o zgubnych skutkach złego wychowania, których w wielu razach już rodzice sami na sobie doświadczają, a przykłady tego mamy liczne. —

Na obchodach lub innych uroczystościach dawajmy sami przykład, jak zachowywać należy się.

Dziatwę naszą wzorujmy na swojem postępowaniu; uczmy ją wierszyków i pięknych pieśni polskich — uczmy zabaw różnych i rozrywek. A wtedy, kiedy dziatwa posiedzie pewien zasób pieśni i będzie miała dobre zabawy, to i bez nadzoru starszych mniej będzie skłonna do złego.

Pamiętajcie matki, że od waszego nadzoru pozaszkolnego i wychowania młodzieży zależy przyszłe społeczeństwo.

ROZMAITOŚCI.

Przyczyny katastrofy w południowych Włoszech.

Co do przyczyn trudno orzec coś stanowczego. Zdaniem wielu musiał katastrofę spowodować wybuch podmorskiego wulkanu. W chwili krytycznej bowiem morze cofnęło się na 300 — 400 metrów od lądu, wzbiło się w słup kilkudziesięciometrowy i z kolosalną siłą uderzyło na wybrzeże, zmiatając,co tylko spotkało po drodze. Prof. Palazzo w Rzymie tłumaczy trzęsienie ziemi z dnia 28 grudnia tem, że okolica, niem dotknięta, jest lądem stosunkowo bardzo młodym i dlatego podlega tak często zmianom tektonicznym, a co za tem idzie trzęsieniom ziemi. W czasie od 8 września 1905 r. do 1 stycznia 1907 r. zanotowały aparaty seismiczne nie mniej, jak 500 lekkich wstrząśnień, co najlepiej dowodzi, jak mało ustalonym jest jeszcze ląd Kalabryi. Półkulista linia pęknięcia, jak jeszcze Suess wykrył, a która przebiega przez Kalabryę, dotyka Mesyny i kończy się na wyspach liparyjskich, jest głównym kierunkiem wszystkich wstrząśnień w tych okolicach.

Prof. Suess przepowiada, że wstrząśnienia powtarzać się będą dalej w pewnych odstępach czasu i cieśnina mesyńska musi zmienić swą fizyognomię. Zyska mianowicie na szerokości kosztem lądu. — Zachodzi tu zdaniem wiedeńskiego geologa proces, który oddzielił Sycylię od Północnej Afryki.

Także prof. Uhlig nie sądzi, by trzęsienie ziemi w nawiedzonej okolicy już się skończyło. Zazwyczaj po takim gwałtownym ruchu mas ziemskich występują dalsze, na szczęście słabsze już wstrząśnienia.

Skuteczne lekarstwo.

Jeden z czytelników angielskiej gazety podaje ciekawą receptę, za pomocą której jak twierdzi wyleczył kilkanaście wypadków szkarlatyny i ospy, nawet wtedy, gdy lekarze nic nie mogli pomódz. Sądzimy, że ze względu na częste wypadki szkarlatyny , nie od rzeczy będzie przytoczyć tę receptę. W razie wypadku może się przydać. Kupuje się w aptece siarczan cynku (Sulphate of cinc, one grain), naparstnicę (fox glove-digitalis, one grain); miesza się to z wodą (wody bierze się pół łyżki) gdy dobrze zmieszane dodać cztery uncye wody do tego. Jako dawkę daje się tego lekarstwa łyżeczkę od kawy, lub mniej odpowiednio do wieku dziecka. Skutek następuje po 12 godzinach.

„Prawo o Polakach" w Danii.

Parlament duński uchwalił prawo o robotnikach zagranicznych, powszechnie zwanem prawem o Polakach, którzy stanowią lwią część imigrantów.

Prawo to ma na celu ochronę zagranicznych robotników sezonowych, którzy,skutkiem nieznajomości języka i zwyczajów kraju, często znajdują się w położeniu bez wyjścia, ze względu na straszny wyzysk ze strony pracodawców i dozorców robót. Obecnie prawo nakłada na przedsiębiorców obowiązek zawiadomienia policyi o liczbie przybyłych, ich narodowości, ojczyźnie, terminie najmu, charakterze robót, lokalach mieszkaniowych i t. d.

Pozatem pracodawca jest obowiązany zawrzeć z każdym robotnikiem kontrakt według ustanowionego wzoru, wydać mu książkę obrachunkową i prowadzić ją prawidłowo.W razie choroby robotnika, przedsiębiorca obowiązany jest opiekować się nim w ciągu 6 miesięcy.

Amalgamat Platyny.

Jeżeli do tego samego naczynia wlejemy dwa płyny o różnym ciężarze gatunkowym i nie wytwarzające chemicznego związku, dajmy na to oliwę z wodą, płyn lżejszy utrzyma się oczywiście na powierzchni. Możemy naprzykład mięszać, jak długo chcemy, rtęć z wodą, a zawsze płyny układać się będą w dwie odrębne warstwy. — Tymczasem — rzecz szczególna— wystarczy rozpuścić odrobinę platyny w rtęci, żeby żywe srebro połączyło się z wodą w jedną ciągnącą się masę, podobną z konsystencyi do majonezu. Tej emulsyi, ani czas, ani wcale znaczna ciepłota nie rozkłada. Nawet po upływie całego roku i po ogrzaniu do 100 stopni Celiusza papka z merkuryuszu i wody pozostaje w pierwotnym stanie.

Ten fenomen jest bardzo ciekawy, ale jeszcze ciekawszem jest to, ż mieszanina wody, z amalgamatem platyny i rtęci, w chwili, gdy przechodzi w stan papkowaty „ipso facto" zuskuje na objętości bardzo znacznie, bo pięciokrotnie.

Wystarczy, innemi słowy, nalać na dno butelki trochę rtęci z platyny i wody, potrząsnąć silnie parę razy i otrzymać pełną butelkę mieszaniny.

Być może, że to doświadczenie nie będzie mieć nigdy praktycznego znaczenia, i że jest ona tylko ciekawostką laboratoryów chemicznych, niemniej jednak widzimy z tego zjawiska, że i świat nieorganiczny kryje przed nami jeszcze wiele tajemnic, zupełnie jak przyroda ożywiona, i że zapewne przechowuje dla nas jeszcze niejedną niespodziankę.

Mówiące pocztówki.

Pewien inżynier francuski wpadł na pomysł wyrobu pocztówek mówiących, które zyskały olbrzymią popularność we Francyi. Osoba pragnąca przesłać kartę mówiącą przyjacielowi, mówi do specyalnie skonstruowanej maszyny, a głos zostaje utrwalony na specyalnie przygotowanych kartkach. (Jak w fonografie).Odbiorca kartki wkłada kartkę do podobnej maszyny odtwarzającej i słyszy naturalny głos przyjaciela lub przyjaciółki. Przygotowanie kartek jest tak trwałe, iż można je przesyłać tysiące mil, a nie podlegają wpływom powietrza.

LIST DZIEKA RĄBAŁY
z Wicberów w Hameryce do żony w starych kontrach.

Kochana Kejdy!

Donosę ci kochana Kiejduś, że jezdem zdrów jak muł cego Ci żyćę wroz nasemi bejbkami z całego serca.

A co mię kikujes w liście żem Ci sanowogun mało pieniędzy posłoł — to się bardzo nie dziwuj,bo teroz są liche casy w Hameryce więc się mało zarabia — a żyć tak że trza; trza zapłacić bort,insiurę bucierowi, do susajdy, grosernikowi, za wiskę saloniście, trza i na siusy — na tulsa do majnów, a i sut se teroz kupiłem — bo ten com se łońskiego roku na krezmus sprawił — to już jeno reksy z niego. Ale za to na przysłum pejdę to ci więcej pieniędzy pośle — bo jedno co juz tyla ekspensów nie będę mioł — a podrugie, to teraz lepi zarobiom bo juz se wyrobiłem majnerskie papiery i robię za majnera nie za chelpra jak dawniej. A robię teroz na nowej bresze—i mum fajn dziab, bos mnie lajkuje i jak ino zastardowałem robię stedy i prawie ewry dej obertajem — bez to na pejdę będę miał lace mony. —

A teroz ci donosę, zem się przemufował na innę strytę i zebyś na stary haus listów nie pisała.— Bort teroz mum fajny i to se lajkuję ze mieskam na danstejs, to jest po polsku na stupie czyli w byzmencie — i nie mieskom teroz jak przudzi do frontu od stryty ale do beku — u Dzianowej Trumbalskiej,która jest lepsza gazdyni anizeli tamta u wtorej przewimieszkałem — bo ta lepiej strawę warzy i lepiej pleczy wymywa t. j. cyści — jese siur!

Jest także ze mną razem na borcie: i Dzim Maćków z Boćkowego Dołu — jest to fajny bojs ale ci sanawagun niklami nie śmierdzi jak sport, co zarobi wszyćko wydo na kindy lo frajerek — a ubiro się sanowogun jak pun łorganista w starych kontrach co wiecór idzie ci ze swojum frajerkum do Bidziu drym na fajf senc sioł a potem do Drugštoru na Ajskrym i tak štedy. A Gadem jak w pula gro? a jesce jak dostanie cieńć... wej Ty jeno patrz... kaj jeno nie zechce to mu bole nie idą... i do sajtu i do krosajtu i kornera i kroskonera.... bardz mało coby skrecie robił, a bo coby zmisował — a nawet jak gra mukigiem to mu i tak bole i na kisa i od kusina wszędzie idąm joze wyrcy.

Donosę ci także ze Megi po nieboscyku Bartku z pod lasa co się to we żniwa utopił pamiętos jakeś ma we strugach zyto wiązali ożeniła się z jednym Madziarem z ruskopolski ale to bez wielki trubel, bo przedtem nim się pobrali — mieszkali na wiarę i mieli jedno bejbkie potem się pokłócili, byli u skwajera, a nawet ten kiejs ją dużo kosztował pieniądzów, miała dwóch lojerów na grandziury kiejs wygrała i teraz zyją ze sobum orajt!

A co mi pises ze ci bez kalanicę kapie do stodoły to se zawołaj Dziana Kulawego i koz se mu paździurami wyłożyć... A co mi donosis ze do mnie na siur przyjedzies to ci nie wierze, bo ty tylko tak z fonów pises i fulujes ze mnie na zarty.

Donosę ci także, ze jak ci się krasula ocieli, to zebyś cielaka nie przedawała, chiba jak będzie bycek, ale znowuj nie byle za co, i z tyma zydziskami się gódź, bo te gadem zydy w starych kontrach z babami tak wyrabiają jak sanowagun w Hameryce Ajryse z grynhorami; — ju bet — więc się wacuj babo, rozumies!

Wiecej Ci nie mom co do pisania jak tylko żebyś pilnowała gospodarstwa, bejbków coby do škoły chodzili i uczyły się dobrze, tak ze koz se wywieść gnoj na kartofle zanim rozpuści na wiosnę. A teraz cie bardzo serdecnie pozdrawiam z bejbkami, a także wsyćkich w hauzie u Majka Mlaskatego, co ci płot grodził i wsyćkich do koła sumsiadów,

Całuje cię Twój szczerze kochajoncy husbend

Dziek Rąbała

Jak byś tego listu nie otrzymała to idź na ofis kaj je poćta i pytaj się pana pocmistrza czy nie mos listu odemnie.

Gut Baj.

Sławny Dom F. Ad. Richtera i Spółki, wyrabiający „Kotwiczny Pain Expeller", otrzymał na różnych wystawach międzynarodowych 36 medali. Wielka ta liczba odznaczeń świadczy jaknajdobitniej o doskonałości Pain Expelleru. Nie ma też nad niego, jak to dowodzą liczne świadectwa lekarskie, nic lepszego na reumatyzm, neuralgię i podobne cierpienia. — Cena buteleczki 25 i 50 centów.

BACZNOŚĆ NA FATYGĘ.

Zmęczenie od fizycznej lub umysłowej pracy jest naturalne, a nie jest to znakiem choroby. Lecz musimy być uważni aby nie męczyć się nadmiernie. Najgorszym jest zmęczenie bez widocznej przyczyny, bez wszelkiego wytężenia. Jest główny symptom słabej krwi i jest to często znakiem zbliżenia się ciężkiej choroby.

Suchoty mają zmęczenie za swój główny sympton. W takich wypadkach organizm potrzebuje łagodny stymulant i dobre wzmacniające lekarstwo oczyszczające jednocześnie krew. Najlepszym lekarstwem, które zawiera te trzy zalety jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On szybko zmusza do pracy cały system trawienia, to znaczy, zmusza do przyjmowania i trawienia pokarmów. To stworzy nową, czystą krew i da siłę i energię całemu organizmowi. Używajcie go kiedy kolwiek czujecie się słabymi i zmęczonymi jak również we wszystkich chorobach organów trawienia. W aptekach. Jos. Triner, 616 —622 So. Ashland ave., Chicago, Illinois.

Dobre mydło.

Do zachowania, oczyszczenia i upiększenia skóry na twarzy,skóry na głowie, włosów i rąk, jak również do mycia się, do kąpieli i do golenia, Severy Mydło Lecznicze Skórne jest niezbędnem. Jest ono niezrównanem pod względem czystości i delikatności przy kąpaniu niemowląt. Nadaje skórze woń nadzwyczaj przyjemną i miękkość podobającą się każdemu. Jest używane przez dziesiątki tysięcy osób. Czy ty należysz do tej liczby? 25 centów kawałek. U aptekarzy. Napisz po kawałek na próbę darmo. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Na gzaminie religii.

Katecheta: — Kubuś powiedz mi, co trzeba zrobić, aby dostać się do nieba?

Kubuś: — Trzeba umrzeć, plosę księdza katechety.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Miłosierni**, miłosierdzia dostąpią, a miłosiernymi okażą się wspierający biedę, osuszający łzy sieroce. Cokolwiek bowiem uczynilibyście tem maluczkim, mnie uczynicie. Pamiętajmy o polskiej Ochronce w Emsworth.

— **Ubiegłej** niedzieli odbył się obchód rocznicy powstania styczniowego w hali Tow. Promienistych przy Plummer ul., a urządzony przez Tow. Kobiet „Ognisko Domowe''. Szczupła sala, gdyby była 4 razy większą zapewne nie zdołałaby pomieścić tych, którzy pragnęli wziąć udział w tem dniu rocznicy smutku i sławy Narodu Polskiego. Trzeba też przyznać, iż komitet postarał się o dobry program, a biorący udział wykonali swe części nie powiemy bez zarzutu, ale ile im tylko siły starczyło, a ochoty zpewnością nikomu nie brakło.

Po zagajeniu obchodu przez panią Domachowską i powołaniu na przewodniczącego p. R. Abczyńskiego, usłyszeliśmy piękny odczyt przewodniczącego o powstaniu,a z mową pana B. Mruczka niejako uzupełniającą mieliśmy zaokrąglony całokształt tej tragicznej, a tak bohaterskiej chwili z 63 i 64 roku.

Śpiewy choralne Tow. Moniuszki i solowe pp. M. Hecht i Zagajewskiej wypadły wzorowo.

Duet p. Hecht i dyrygienta p. L. Krampa przyczynił się nie mało do uświetnienia uroczystości.

O mowie naszego adwokata Sypniewskiego nie ma co i mówić, łatwość słowa i pełnia treści oto zalety dobrego mówcy jakim jest nasz adwokat. Deklamacye p. B. Pietraszka, a szczególniej 6 letniej Wandzi Paczewskiej zrobiły wielkie wrażenie, słowem cała uroczystość sprawiła to, czego żądamy od obchodów narodowych, podniesienia ducha przez wspomnienia o męczeństwie narodu. Dodać musimy, iż Publiczność zachowywała się wzorowo, a zlicznego przybycia wnosimy, iż praca choć wolno idzie stale naprzód.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** i p. A. Karabasz wyjechali do Chicago, Ill. W nieustannej pracy i pogoni by otrzeć łzami zalane oczy biedy i opuszczenia ks. Tomaszewski nie zna co trud. Praca poświęcająca a modły maluczkich, którem ręka litośna otrze łzę sieroctwa dopną celu.

— **Kilka** dni temu stok góry między ulicami Jones ave i Grant Boulevard w pobliżu Pen ave., obsunął się z powodu roztopu. Wypadku nie było jak również poważniejszych szkód. Ulicę zanieczyszczoną złamami kamieni i kupami ziemi oczyściło miasto.

— **O mało** co nie przyszłzo do pojedynku na Penn ave. i 6ej ul., w poniedziałek w południe. Wm. Thomson i John Connelli rozgorączkowani argumentami wyciągnęli broń, lecz ręka stróża bezpieczeństwa zapobiegła walce. Na stacyi policyjnej rozpamiętywać będą i chamować zbyt gwałtowne wybuchy.

— **We środę** ubiegłą odbył się bal Tow. Młodzieńców św. Kazimierza w Hali Ceacylia, na Allegheny. Pod czujnem okiem opiekuna Tow. Wn. księdza Retki, — młodzież zabawiała się ochoczo późno w noc, a choć było dosyć do wypicia odbyło się wszystko przykładnie. Jużto nie zawsze prawdą jest, iż młodzież polska lubi burdy. Mój Boże, gdyby tak jeszcze można było między tą młodzieżą przy zabawie usłyszeć mowę polską, sercu by była radość, a cne panienki wy to możecie zrobić snadno.

— **Krótką** uwagę o polityce miejscowej podaliśmy na stronnicy 4ej w uwagach a tu pozwalamy sobie nieco wspomnieć o kandydatach. Jak nam wiadomo było ich czterech: p. A. Karabasz na dyrektora szkół pobity został 7 głosami; p. Marohn na radnego miasta z 6ej wardy otrzymał głosów 870 gdy jego przeciwnik zamianowany został większością 143 głosów; p. Łabędzki 16ej wardy otrzymał przeszło 200 głosów na tak silną wardę polską na S. S.; a wreszcie p. Żuławski z 17ej wardy przeszło 400.

Przepadli kandydaci polscy może jednak p. Marohn wygra, gdyż ubiega się ponownie, bądźcie obywatele z 6ej wardy twardzi, nie dajcie mu upaść, a przez znajomych i przyjaciół wpłyńmy na jego wybór dodatnio.

Obywatele polscy w 2ej wardzie nie mając co prawda swojego polskiego kandydata, jednakowoż zebrawszy się przed wyborami na narady i uchwalili popierać stronę czyli kandydature na radnego miasta pp. P. B. Kearnsa i E. Sweeney, uważając tych za zdolniejszych i Polakom przychylnych jak uchwalili tak zrobili, bo w dzień prawyborów stawili się i rzucili swe głosy na kandydatów wyżej wymienionych i odnieśli zwycięstwo na obuch balotach, tj. na republikańskim i demokratycznym. Jest to najlepszy dowód pracy wspólnej.

Z pośród kandydatów angielskich zaznaczamy tylko kandydatów na majora miasta p. Magee z partyi republikańskiej; p. Herst, z partyi demokratycznej i p. Stevenson z partyi obywatelskiej — (Civic League).

— **Mieszkańcy** zachodniego Carnegie zostali przerażeni w piątek wieczorem silnym wybuchem. — Nieznany sprawca wrzucił w podwórze A. Dempsey kawał dynamitu, który eksplodował. Wstrząśnie nie było tak silnem, iż wszystkie szyby wyleciały.

— **Tow. Śpiewu** im. St. Moniuszki urządza w dniu 3go lutego t. j. Środę zabawę taneczna w Mc-Keesport w hali p. Fr. Langa przy Evans ulicy. Początek o godzinie 1½ wieczorem. Sympatyczne to Towarzystwo nie leniące się w pracy narodowej zasługuje na silne poparcie.

— **Pewien obłąkany** Włoch w szpitalu więziennem, rzucił się na swego dozorcę i zranił go. Przywołany na pomoc strażnik dwukrotnym wystrzałem położył waryata na miejscu. Po pierwszym jednak strzale furyatowi udało się dosięgnąć jeszcze i strażnika który znów wystrzelił do waryata, tym razem raniąc go śmiertelnie. Po parogodzinnych cierpieniacn waryat skonał.

— **Olbrzymią** panikę między przechodniami spowodowało zerwanie przewodu tramwajowego przy ul. 5 i Wood. Winda używana przy budowie First National Bldg. zerwała takowy, a drut upadłszy na ziemię ział ogniem elektrycznym jak jaki smok piekielny. Przechodnie w popłochu poczęli uciekać na wszystkie strony.— Wypadku nie było żadnego.

— **W przyszłą** niedzielę odbędzie się 3ci z rzędu odczyt popularny naukowy urozmaicony śpiewem i deklamacyami w hali Tow. Promienistych przy Plummer ul.

— **Kto nie lubi bajek?** Nieraz wieczorem tu bo nie, ale w starym dobrym kraju przy kądzieli, opowieści i bajki długo długo w noce zimowe przerywały ciszę nocną. I starzy zarówno z dziećmi chętliwem uchem chwytali słowa o zaczarowanych zamkach, opuszczonych dzieciach, górach kryształowych i zaklętych królewnach.— Lecz bajka bajką, w nich dziecina biedna na świecie porzucona z wyroku Bożego, lub nie serca swoich zawsze osiada w pałacu zaklętem, zostaje królową lub królem. O jakże innym ten świat bajek od rzeczywistości! Ileż to biedoty, ileż łez niewinnych sierot poleje się, a któż otrze im te łzy bólem serdecznym wyciśnięte z serca? Zapewne ci, którzy sami ból znają, ci którym los nie ściele dróg życia różami, lecz po twardej drodze życia po cierniach i kamieniach w pocie czoła pchają ciężką taczkę żywota. Ci rozumią biedę i ci dopomogą. Lecz i Wy, którym fortuna łaskawem liczkiem błysnęła nie zamykajcie serc waszych dolarem milczenia dla biedy i sieroctwa a zadowoleni będziecie po spełnieniu dobrego czynu.

Nie zapominajcie o sierotach w Emsworth.

— **W przyszłą** środę dnia 3go lutego 1909 r. połączą się węzłem małżeńskim p. Julian Bartuchowski z panną Zofią Karpińską. — Młodej parze szczęść Boże.

— **Wczoraj** wieczór, we środę odbył się przegląd największej dziś piekarni w Pittsburgu Ward Makey. Pomiędzy innemi byli również zaproszeni nasi polscy Byznesiści. Po oglądnieniu maszyneryi i t. p. rzeczy, wystawioną była suta kolacya.

HOMESTEAD, PA.

Proszę umieścić w łamach waszego poczytnego pisma „Wielkopolanina'', iż tu u nas od czasu przybycia Wgo księdza J. Przybylskiego do parafii naszej, zmienił się zupełnie tryb życia naszego, bo dawniej gdzie każdy z założonemi rękami patrzał i oczekiwał sam nie wiedząc na co, dziś już każdy owiany niby jakimś duchem ożywczym pracuje i krząta się ażeby naprawić to, co dawniej przez niedołężność pewnych osób postradano, a przyznać trzeba, że li tylko zawdzięczyć można naszemu tak wielce szanownemu Proboszczowi. Wny ks. Proboszcz J. Przybylski z pomocą swych parafian założył Towarzystwo Młodzieńców św. Stanisława K., które dziś na pierwsze początki liczy poważną liczbę członków, a przedewszystkiem zapowiada się na dość silne Towarzystwo. Nasza młodzież w Homestead dawniej błąkająca się po manowcach, dziś już mając zorganizowane Towarzystwo, mając jakiś cel przed sobą, będzie dokładała starania, ażeby się łączyć w towarzystwo i uczynić je silne.

Również trzeba zawdzięczyć naszemu organiście p. W. Delagowskiemu, który o ile możności dokłada starania ażeby utworzyć i zorganizować jakikolwiek chór, który jest nam tak niezbędnie potrzebnym. Także samo i kształcenie dzieci leży panu Delagowskiemu na sercu, ponieważ można poznać różnicę choć w tak krótkim czasie.

Nowo założone Towarzystwo św. Stanisława Kostki urządza dnia 16go Lutego b. r. pierwszy bal w Casino Hali na korzyść Towarzystwa i parafii.

Towarzystwo spodziewa się pomocy i poparcia od publiczności polskiej, przez zaszczycenie i przybycie na bal.

Parafianin.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Czy chcesz** się dobrze zabawić? Jeżeli tak, to przyjdź na bal Tow. Promienistych gr. 205 Z. N. P., który odbędzie się we wtorek wieczorem dnia 9go lutego b. r. w własnej hali 4514-16 Plumer ulicy. Smaczne przekąski, chłodne napoje podnwaae będą. — Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

Podziękowanie.

Serdeczne śle podziękowanie Sz. Rodakom za poparcie mnie przy sobotniejszych wyborach z nowej 6ej wardy. Choć przegrałem nie wielką atoli liczbą głosów, nie winię tu braci Polaków choć może parę głosów więcej dostałbym. Z placu boju nie ustępuję, lecz ubiegał się będę o ten sam urząd na balocie Civic Leage i Demokratycznym. Śląc Wam Bracia podziękę proszę o poparcie by Polak zwycięży w dniu 16go lutego 1909 r.

Jan Marohn.

Podziękowanie.

Tylko 7 głosami zostałem zwyciężony w sobotnich prawyborach na dyrektora szkół w nowej 6ej wardzie. Miło mi bardzo, iż znalazłem tak liczne poparcie braci. Ajrysze nie chcieli bym wgiądnął w ich sprawy i skradziono moje podanie, ale Wy Bracia poparliście mnie całą siłą za co wam dzięki serdeczne. Karabasz zostanie Karabaszem choć nie będzie piastował urzędu Dyrektora szkół, ale wie, iż Polacy na „górach'' są jego braćmi, jak on ich szczerym druhem.

Antoni Karabasz.

$4.00 od sta procent.

Każdy człowiek, gdy pracuje powinien oszczędzać, ażeby sobie zabezpieczyć byt w razie choroby albo bezrobocia. Najlepszy Bank do złożenia swych oszczędności jest bank **Jakoba Kleina, — 1340 Penn ave.** Pieniądze zawsze gotowe na zawołanie. 4 dolary procentu od sta na rok. — Wysełka pieniędzy do Europy szybka, bezpieczna i po najniższem kursie.

Nie zapominajcie adresu:

JAKOB KLEIN,
1340 Penn ave., — Pittsburg, Pa.
F. C. Mikliński, zarządca.

— **The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent**

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank''**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
Pittsburg, Pa., S. S.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: **2737 Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy**; w Braddock, Pa., pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzędne wykończenie fotografii gwarantuje.

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Zgubiono pugilares** z pewną sumą pieniędzy i wartościowemi papierami, znalazca otrzyma nagrode. — Zgłosić się pod literą A. K. „Wielkopolanin'' 56—22 str. Pittsburg, Pa.

Poszukuje swej żony Mary Pronko, która zostawiwszy dwoje dzieci i uciekła bez żadnej przyczyny. Brunetka, niskiego wzrostu liczy około 28 lat wieku. W niebieskiem ubraniu, na kapeluszu białe róże. — $10 nagrody temu, kto mi o niej doniesie. — **Jan Pronko No. 6 Oke alley, Carnegie, Pa.** (6

— **Organista nauczyciel**, znający śpiew figuralny i gregoryański, język polski i angielski, poszukuje posady. — Łaskawe oferty proszę nadesłać do: **The Organist, P. O. box 132, Gallitzin, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

— **Do wynajęcia** 2 stancye dla małej familii **2019 Penn ave.**

— **Poszukiwanie.** — Organista zdolny i pracowity w prowadzeniu chorów kościelnych, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia uprasza: **Organista, 418 — 4th ave., — Homestead, Pa.** (4

— **Do wynajęcia** trzy pokoje za $12.00 — Dwa pokoje za $8.00 — Jeden pokój za $4.00 — Zgłosić się do polskiego stróża **33 and Liberty str., No. 3 Michał Gogoliński.** — (5

— **Na sprzedaż** skład cukierek, cygar, papierosów i różnego tytoniu, również lodów i chłodzących napojów. Skład jest w jaknajlepszem porządku i w dobrej okolicy dla polaka. — Przyczyna sprzedaży jest opuszczenie miasta Pittsburga, więc sprzedam tanio. — Zgłosić się do: **Aleksander Sienicki, 3200 Dickson str. Pittsburg, Pa.** (5)

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.